

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Marsz. Śmigły-Rydz w Liskowie

LISKÓW. (Pat.) W dniu zamknięcia wystawy „Praca i kultura ws. Litwy” przybrał specjalnie uroczystą szatę na przyjęcie Marszałka Śmigłego-Rydza. Wszystkie ulice ozdobiono flagami o barwach narodowych i zielenią. Podobnie udekorowano drogę wiodącą do stacji Opatówek.

Pan Marszałek wyjechał z Warszawy pociągiem w towarzystwie prezesa Rady Ministrów i ministra Spraw Wewnętrznych. Sławoja-Składkowski, ministra Komunikacji Ulrycha, wice-ministra Piaseckiego oraz generalicji. W Łodzi do pociągu wsiadł wojewoda Hauke-Nowak, który powitał Marszałka imieniem ziemi Łódzkiej.

Po przybyciu pociągu do st. Opatówek, Marszałka powitał starosta kielecki Ostaszewski. P. Marszałek wysiadł z wagonu, zajął miejsce w samochodzie i udał się w stronę Liskowa.

W Liskowie P. Marszałka powitał w imieniu komitetu ks. prałat Błaziński, krótkim przemówieniem, w którym zaznaczył m. in., że zalicza do najszczęśliwszych dni, w którym w progi Liskowa wkroczył ukochany uczeń Marszałka Piłsudskiego, by zapoznać się z dokonaniem tu dziełem.

P. Marszałek serdecznym uściskiem dłoni podziękował ks. prałata i przyjął chleb i sól z rąk sołtysa Liskowa. Dziewczynka z sierocińca wręczyła P. Marszałkowi piękny bukiet białych i czerwonych róż. Następnie wódz serdecznie ją ucałował.

Po krótkim odpoczynku na plebani, Marszałek Śmigły-Rydz, p. premier Sławoja-Składkowski i inni dostojnicy, którzy przybyli na dzisiejszą uroczystość udali się na boisko. Po środku boiska ustawiony był ołtarz polowy, przybrany flagami o barwach narodowych. Przed ołtarzem na wniesieniu zasiadł P. Marszałek, w pierwszych rzędach zajęli miejsca członkowie rządu, generalicja i osoby z otoczenia P. Marszałka. Po bokach ołtarza stanęły porządkowe sztandarowe organizacje P. W., Związku Obródców Olszyny i organizacji społecznych. Za krzesłami boisko wypełniły niezliczone masy publiczności. Oddziały wojskowe oraz ustawiony w szeregach szereg wojskowy ufundowany przez ludność woj. łódzkiego stanął w czworoboku.

Uroczystą mszę polową odprawił w asyście licznego duchowieństwa ks. prałat Błaziński. Piękne i podniosłe kazanie wygłosił ks. kapłan Rojek.

Z kolei odbyła się ceremonia wręczenia przez ludność woj. łódzkiego przedstawicielom wojsła sprzętu wojennego, na który składały się: 41 ciężkich karabinów maszynowych, 2

ciężkie karabiny maszynowe, 5 granatników piechoty, 4 haubice polowe i 3 samoloty.

Następnie po zwiedzeniu wystawy i krótkim odpoczynku Marszałek zajął miejsce na specjalnej trybunie w towarzystwie prezesa Rady Ministrów gen. dyw. Sławoja Składkowskiego i przyjął defiladę oddziałów P. W. i organizacji.

O godz. 15.40 odbył się w starym siołku obiad. Wydaną na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza. Podczas obiadu tego ks. prałat Błaziński w gorących słowach powitał Marszałka Śmigłego-Rydza, a następnie zabrał głos Pan Marszałek Śmigły-Rydz, wygłaszając krótkie przemówienie.

O godz. 18-ej Pan Marszałek Śmigły-Rydz wśród nie milknących wiatów i okrzyków publiczności po przejściu przed frontem kompanii honorowej wojska, przy dźwiękach hymnu narodowego opuścił Lisków.

Uroczystości liskowskie w dniu pobytu Naczelnego Wodza wywarły olbrzymie wrażenie na kilkudziesięciorzeszy ludności, przybyłej dla zamianifestowania swego stosunku do armii i jej Wodza Naczelnego.

Nowe dalsze areszty w Sowietach

MOSKWA. (Pat.) Od pewnego czasu krąży uprzedzająca pogłoska o zwolnieniu ze stanowisk i aresztowaniu trzeciego zastępcy ludowego komisarza handlu zewnętrznego Eljawy oraz ludowego komisarza zdrowia publicznego. W kołach oficjalnych nie można w tych sprawach zasięgnąć żadnych informacji.

MOSKWA. (Pat.) Ludowy komisarz finansów republiki tatarskiej

Magdiejew, zastępca ludowego komisarza finansów republiki kazachskiej Jacyno oraz kierownik wydz. finansowego kraju ordżonikidzkiego (Kaukaz półn.) Nudza, ludowy komisarz przemysłu lokalnego w republice tatarskiej Ganielew zostali aresztowani jako szkodnicy i „wrogowie ludu”.

Spisek na życie Dymitrowa

PARYŻ. (Pat.) „Le Journal” donosi z Moskwy za ag. Radio o wykryciu spisku na życie Dymitrowa.

Na czele spisku stał były rewolucjonista bułgarski Pawłow. Spiskowcy chcieli nakłonić Dymitrowa do przybycia do Leningradu z odczytem,

aby zamordować go potem w czasie wydanego na jego cześć przyjęcia. Podobno Pawłow miał się przyznać do winy i wyjawić, że konsulat jednego z państw zagranicznych obiecał dostarczyć paszportów i wiz osobie, która zamorduje Dymitrowa.

Premier i minister spraw zagranicznych rządu walencckiego w Paryżu

PARYŻ. (Pat.) Mimo dyskrety, zachowanej przez koła polityczne na łamy prasy przedostały się jednak bliźsze informacje na temat bytności w Paryżu premiera rządu walencckiego Negrina i ministra spr. zagr. Girala.

Premier Negrin i min. Giral przybyli na lotnisko Le Bourget w piątek rano samolotem z Walencji w towarzystwie podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości Mariano Anso i doradcy prawnego Jose Guero. Członkowie rządu walencckiego opuścili Paryż w sobotę o godz. 4 rano również samolotem.

Jak informują ze źródeł prawicowych premier Negrin i min. Giral

mieli odbyć rozmowy z premierem Chautemps i min. spr. zagr. Delbos, któremu mieli przedstawić rozpaczną sytuację, w jakiej znajdują się wojska rządowe. W szczególności położenie ma być krytyczne w Madrycie, gdzie ludność cywilna pozbawiona ma być żywności.

Jak twierdzi „Le Journal” premier Negrin przybył do Paryża celem szukania pomocy nie tyle materialnej, ile moralnej.

Bomby na torpedowce angielskie

LONDYN. (Pat.) Brytyjska admiraliczka donosi, że w dniu wczorajszym nieznanej przynależności samolot zrzucił kilka bomb w pobliżu dwóch brytyjskich torpedowców, biorących udział w kontroli hiszpańskiego wybrzeża.

Likwidacja incydentu wawelskiego?

Wczorajsze „Słowo” pisze:

„WARSZAWA. 3 lipca. Korespondent Wasz dawiaduje się, że konflikt wawelski wywołany dnia 26 czerwca b. r. przez przeniesienie trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego do Krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów uważać należy za faktycznie zlikwidowany. Formalne załatwienie problemu nastąpi w najbliższych dniach.

Załatwienie konfliktu nastąpi przez ogłoszenie ze strony J. Eksceleńcji Arcybiskupa Sapiehy deklaracji, której tekst, jak nas w tej chwili informują, został definitywnie ustalony i przez Rząd Rzeczypospolitej zaakceptowany. Nader korzystną rolę w załagodzeniu konfliktu odegrał nuncjusz papieski Monsignore Car-tesi, który jak wiadomo przebywa w Krakowie.

Ze swej strony Rząd Rzeczypospolitej litę by podkreślić swój stosunek do Kościoła Katolickiego w Polsce oraz odgrodzić się od niepoczytalnej kampanii sfer masońskich i antyklerykalnych, nadał dziś Wielką Wstęgę Orderu Polonia Restituta J. E. Biskupowi Gallowi”.

Konferencja trzech państw bałtyckich

RYGA. (Pat.) Po zakończeniu konferencji ministrów spr. zagr. państw bałtyckich w Kownie, wydano komunikat oficjalny, który stwierdza, że wymiana zdań na temat międzynarodowego położenia politycznego wykazuje zgodność poglądów trzech państw.

W sprawie nieinterwencji wypowiedziano się za koniecznością ograniczenia wojny w Hiszpanii. Konferencja wyraziła nadzieję, że zorganizowanie kolektywnej nieinterwencji przyniesie pożądane wyniki.

Co do stosunków między trzema państwami bałtyckimi stwierdzono, że zapoczątkowana we wrześniu 1934 roku przez zawarcie ententy bałtyckiej współpraca polityczna i obecnie ma swoje znaczenie i będzie kontynuowana dalej.

Konferencja załatwiła poza tym szereg spraw praktycznych. Następna konferencja odbędzie się w grudniu w Tallinie.

Bezskuteczne poszukiwanie Amelii Earhart

SAN FRANCISCO. (Pat.) Samolot woj-skowy, który poszukiwał Amelię Earhardt powrócił dziś rano o godz. 5.53 dokładnie w 24 godzin po wystartowaniu do Honolulu, nie znalazłszy śladu ani lotniczki, ani też jej samolotu.

SAN FRANCISCO. (Pat.) Statek strażnicy przybrzeżnej „Itasca” donosił, że poszukiwania czynione za Amelią Earhardt w ciągu całego piątku aż do późnych godzin nocnych, nie dały żadnego rezultatu. W ciągu dnia wczorajszego statek nie nadał żadnych wiadomości o rezultatach swych poszukiwań, nie ulega jednak wątpliwości, że były one negatywne.

Wczoraj przeszukiwano również strażnicę, położoną na północ od wyspy How-

lan, gdzie, jak ogólnie przypuszczano, są największe możliwości znalezienia lotniczki.

WASZINGTON. (Pat.) Poszukiwania lotniczki Earhardt są w dalszym ciągu bezskuteczne, jakkolwiek od chwili zaginięcia jej upłynęło już 48 godzin. Lotniskowlec „Lexington” opuścił San Diego, udając się ze swymi 54 samolotami w kierunku wyspy Howland, aby prowadzić tam poszukiwania.

San Diego oddalone jest od Howland o 7 tysięcy mil. Dziś rano przyjeżdża do Honolulu słaby sygnał radiowy, który jak twierdzą mogli być nadany przez lotniczkę.

Kronika telegraficzna

— WYKOLEIŁ SIĘ POCIĄG. Pociąg osobowy, który opuścił dziś o godz. 6.50 Ostendę, udając się do Brukseli, wykołelił się w okolicy miejscowości Saint Pierre. Lokomotywa i kilka pierwszych wagonów doznało poważnych uszkodzeń. 12 rannych osób z czego 2 ciężko, zostało przewiezionych do szpitala w Gandawie. Połączenie kolejowe w obu kierunkach zostało czasowo przerwane.

— JAMES ROOSEVELT, MATKA PREZYDENTA i John Roosevelt jej najmłodszy wnuk, udali się w podróż do Europy. Pani Roosevelt zabawił jakiś czas we Włoszech i Australii, po czym uda się do Paryża. Młody Roosevelt wyładuje w Neapolu i spotka się ze swą babką w Salzburgu.

— KATASTROFA SAMOLOTOWA. W okolicy miejscowości Johnstone (Szkocja) uległ katastrofie samolot pasażerski. 4 osoby zostały zabite.

— OLBZYMI WODNOSAMOLOT linii „Imperial Airways Caledonia” wystartował dziś rano z Southampton do Foyne w Irlandii, skąd przedsięwzięcie jutro próbę przelotu Atlantyku. Na pokładzie wodnosamolotu znajduje się 10 osób.

Lwowski chór techników w Rydze

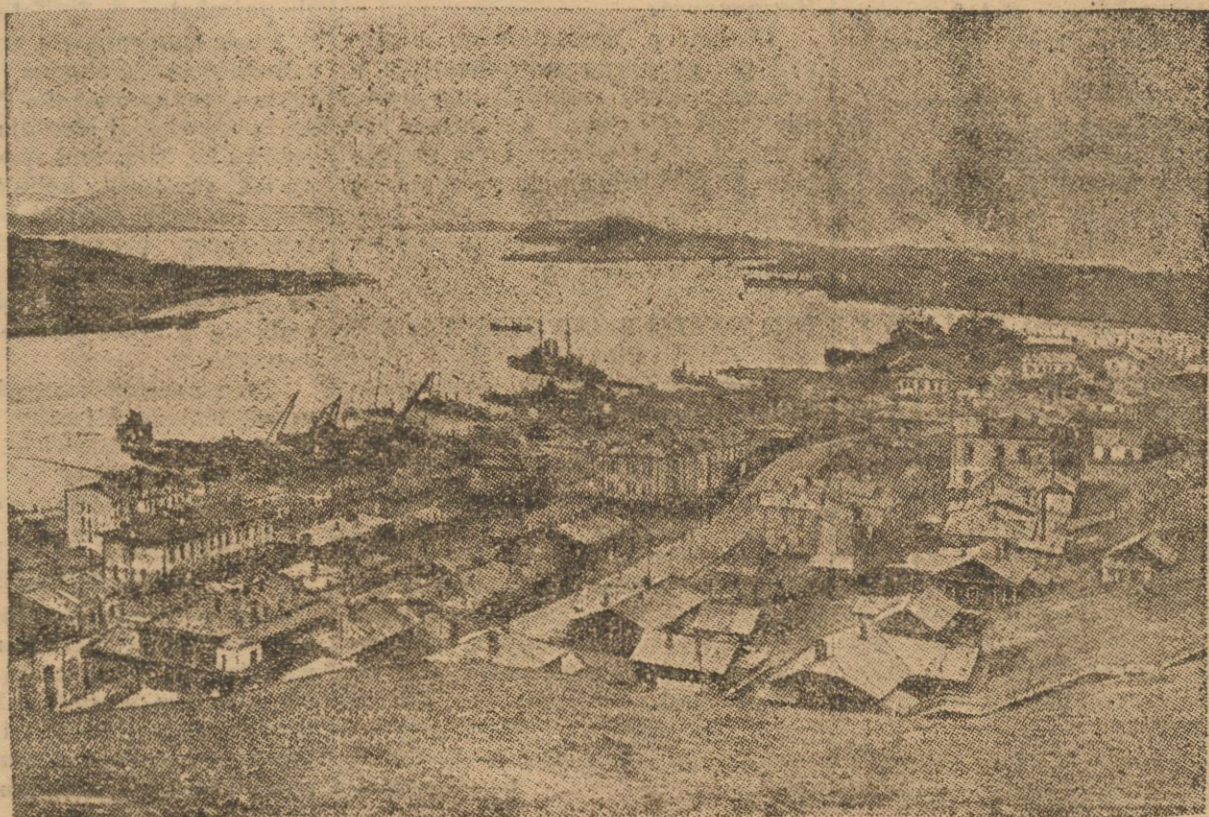
RYGA. (Pat.) Dzisiaj przybył do Rygi lwowski chór techników.

W południe poseł R. P. w Rydze Charwał wydał w poselstwie przyjęcie, podczas którego chór odśpiewał kilka pieśni polskich, przyjmowanych bardzo gorąco szczególnie przez liczne zgromadzonego przedstawicieli młodzieży łotewskiej.

W poniedziałek odbędzie się koncert chóru w miejscowości Kemerli, poczym lwowiccy odjeżdżają od Tallina.

Za utrzymanie stosunków z Żydami zwolnienie z posady

BERLIN. (Pat.) Zarząd partii Narodowo-Socjalistycznej w Badenii ogłosił, iż utrzymanie stosunków towarzyskich z Żydami przez urzędników państwowych i komunalnych jest ciężkim przestępstwem służbowym, usprawiedliwiającym zwolnienie ze służby. Stanowisko takie zajął miejscowy sąd administracyjny w sprawie pewnego burmistrza.



największy port rosyjski w Syberii

Zjazd okręgowy organizacji miejsk. O. Z. N. w Nowogródku

W dniu wczorajszym w pięknie przybranej sali teatru miejskiego w Nowogródku odbył się Zjazd Okręgowy Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodów, w którym wzięło udział z górą 400 przedstawicieli miast Nowogródzkiej.

Szefa organizacji miejskiej OZN reprezentował p. Szujski z Warszawy.

Uczestnicy Zjazdu o godz. 10 udali się na nabożeństwo odprawione w kościele św. Michała. Po nabożeństwie o g. 12 zgromadzenie tymczasowo pełnomocnik OZN na okręg nowogródzki p. mec. STEFAN PAWLUC, witając delegata szefa organizacji miejskiej oraz licząc, jak na stosunki nowogródzkie, przybyłych przedstawicieli społeczeństwa.

Do stołu przydziałnego mec. Pawluć powołał: plk. A. Henriciego, J. Załewskiego, Marię Jastrzębską, dyr. J. Uchoję, insp. Szymuńskiego, Michała Borkowskiego i na sekretarza Kulikowskiego.

Przemówienie programowe wygłosił p. SZUJSKI, po czym przemawiali przedstawiciele poszczególnych zawodów i miast Nowogródzkiej: rejent MIECZYSLAW PIOTROWSKI ze Słonia, prez. Izby Rzemieślniczej, JÓZEF ZALEWSKI, przedstawiciel robotników zecer MICHAŁ NOWOKUŃSKI z Nowogródka, prof. BRYLSKI z Łidy, insp. HENRYK NIESNER z Nowogródka, wreszcie przewodniczący mec. STEFAN PAWLUC.

Wszystkie przemówienia nacechowane były troską o dobro i potęgę państwa, a wszyscy mówcy terenowi podkreślali, że ideologia Obozu Zjednoczenia Narodowego wyrażona w deklaracji plk. Adama Kocę najzupełniej odpowiada dzisiejszej rzeczywistości polskiej, na co zebrani zareagowali rzeszami oklaskami.

Po zakończeniu przemówień uchwalono wysłać depesze następującej treści:

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.
WARSZAWA—ZAMEK.

Walny Zjazd Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego województwa nowogródzkiego, odbyty dnia 4 lipca przesyła Ci, dostojny Panie Prezydencie, wyrazy najgłębszej czci oraz zapewnienie rzetelnej pracy i wiernej służby ku utrzymaniu i pomnożeniu pożądanego dorobku Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego bohaterów.

P. MARSZAŁEK POLSKI
EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ.
WARSZAWA G. INS. Z.

Walny Zjazd Organizacji Miejskiej O. Z. N. wojew. nowogródzkiego odbyty dn. 4.VII przesyła Ci, ukończony Wodzu Naczelnym, wyrazy najgłębszego hołdu i uczuć żołnierskich oraz ślubuje wyłożyć wszystkie swe siły, by zrealizować twe hasło: „Podciągnąć Polskę wzwyż”. Równocześnie składamy zapewnienia gotowości w każdej chwili na Twój rozkaz.

P. PREMIER GEN.
SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI
WARSZAWA.

Zebrani dn. 4.VII na Walnym Zjeździe Delegacji Organizacji Miejskiej O.Z.N. w Nowogródku przesyłają Panu Premierowi wyrazy głębokiego szacunku oraz zapewnienia, że będą pracować z myślą osiągnięcia najwyższego dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

P. PUŁKOWNIK ADAM KOC.
WARSZAWA, MATEJKI 3.

Zebrani w dn. 4. VII na Walnym Zjeździe Delegacji Organizacji Miejskiej w Nowogródku przesyłają Panu Pułkownikowi wyrazy głębokiego szacunku oraz zapewnienia, że w nakre-

ślonej programem pracy dołożą wszelkich starań ku osiągnięciu zamierzonych celów.

Po uchwaleniu tekstu depeszy p. SZUJSKI odczytał zebraniom listę osób, powołanych przez szefa organizacji miejskiej OZN p. prez. Stefana Starzyńskiego do prezydium okręgu organizacji miejskiej OZN w Nowogródku, a mianowicie: jako przewodniczącego mec. Stefana Pawlucę, jako członków Henryka Niessnera, Piotra Sianożęckiego, Marię Bulandową, Janusza Wielowiejskiego, Jana Dobrowolskiego, Grzegorza Engmana, Wacława Nowickiego, Michała Nowokuńskiego i Józefa Zalewskiego.

Na tym, wśród rzeszistych oklasków zjazd został zakończony.

Zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. w Lublinie

LUBLIN, (Pat.). Dziś w Lublinie odbył się Zjazd Okręgowy Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego z terenu województwa lubelskiego. W Zjeździe wzięło udział z górą tysiąc osób.

Po nabożeństwie w kościele garnizonowym, odbyły się w Domu Żołnierza obrady, w czasie których przemawiali gen. Galica — (przemówienie podajemy na str. 3-ej), poseł Kociuba i delegaci z powiatów lubelszczyzny.

Zarówno przemówienie gen. Galicy, jak i innych mówców przyjęte były przez zebranych z wielkim entuzjazmem. Na zakończenie Zjazdu gen. Galica odczytał listę władz wojewódzkich organizacji wiejskiej O.Z.N., na czele której stanął jako przewodniczący poseł Wincenty Kociuba. Zebrani wysłali telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, p. Premiera Sławoja-Składkowskiego i plk. Adama Kocę.

Przyrost ludności w Polsce i jego konsekwencje

Streszczenie wykładu inauguracyjnego ministra W. R. i O. P. prof. dr. W. Świętosławskiego na 15 Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich, który się rozpoczął w dniu 4 lipca b. r. we Lwowie.

Opierając się na danych liczbowych dotyczących przyrostu, oraz krzywej wymieralności ludności Polski, można za pomocą krzywych zobrazować procentowy podział ludności według wieku.

Wspomniany pęk krzywych wykazuje wyraźne zagęszczenie, co odpowiada spadkowi urodzin w latach wojny światowej. Zakłócenie to odbija się obecnie mocno w szkolnictwie, a w najbliższym czasie zaważy bardzo znacznie, na rynku pracy bowiem pojawiają się liczne zastępy młodzieży w wieku od 19 do 22, poszukujących zatrudnienia.

Jak wielkie zmiany wywołał chwilowy spadek, a następnie gwałtowny wzrost rozrodczości w Polsce, widąc z danych dotyczących liczebności dzieci w wieku szkolnym. Tak więc w latach najlepszej gospodarczej koniunktury Polska liczyła około 3.600.000 dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Obecnie liczba ta wzrosła o 1.800.000 do 5.400.000. Gwałtowny ten wzrost dzieci w wieku szkolnym zbiegił się niestety, z pogłębiającym się wciąż kryzysem gospodarczym i spowodował bardzo znaczne trudności w realizowaniu powszechności nauczania.

Znaczny naturalny przyrost ludności w Polsce wpływa na to, iż odsetek dzieci i młodzieży do lat 20, jest u nas znacznie większy, niż w krajach Europy Zachodniej. Odwrotnie rzecz się przedstawia z

odsetkami w wieku produkcyjnym, dlatego społeczeństwo polskie jest bardziej niż inne społeczeństwa Europy Zachodniej obciążone wydatkami na wyżywienie i wykształcenie młodzieży, jest to inwestycja bardzo korzystna, ale wymaga w chwili obecnej wielkiego wysiłku całego społeczeństwa.

Opierając się na badaniach przeprowadzonych w ostatnich roku w szkołach przez komisje lekarskie można stwierdzić, że 96 proc. młodzieży należy do t. zw. „przeciętnie zdrowych”, a więc takiej, z której powinni wyrósnąć „przeciętnie zdrowi” obywatele, zdolni do pracy.

Wśród młodzieży jest 30 proc. dobrze zbudowanych i nieposiadających większych usterek fizycznych, natomiast 20 proc. dzieci jest nędznie odżywianych. Wiele z nich posiada mniejsze lub większe wady organiczne.



Zebranie Kuratorium Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej

W dniu 3 b. m. odbyło się w Wilnie pod przewodnictwem prof. dr. Witolda Staniszkisa ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie zebranie Kuratorium Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej.

W zebraniu wzięli udział: prof. Władysław Bratkowski z Politechniki Warszawskiej, prof. Wacław Łastowski — dyrektor Studium Rolniczego U. S. B., inż. B. Kączkowski — dyrektor Polskiego Instytutu Wełnoznawczego w Warszawie, T. Miśkiewicz — wicedyrektor Państwowego Banku Rolnego w Wilnie, inż. J. Czerniewski — dyrektor Wileńskiej Izby Rolniczej, E. Taurogiński — wiceprezes T-wa Lniarskiego w Wilnie, inż. Pereczko — dyrektor T-wa Lniarskiego, A. Rutkowski — prezes Bazaru Przemysłu Ludowego w Białymstoku, inż. T. Bendych — dyrektor Centrali Bazaru Przemysłu Ludowego, inż. K. Pietraszkiewicz — dyrektor Miedlarni i Czesalni Lnu w Bezdanach, inż. L. Niewiarowicz — dyrektor Pola Doświadczalnego Berezecz, inż. Cz. Konopacki — zastępca kierownika 11-mies. kursu lniarsko-konopnego, inż. B. Burynowicz — kierownik 3-

mies. kursu lniarskiego dla brakarzy, inż. P. Ratycki i inni.

Po złożeniu przez prof. dr. Janusza Jagmina, dyrektora Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej, wypracowanego sprawozdania z prac na poszczególnych odcinkach akcji lniarskiej oraz wyzerpaniu się dyskusji, członkowie Kuratorium zwrócili poletka doświadczalne przy ul. św. Jacka 2, po czym omówiony został plan prac Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej na rok przyszły.

W planie przewidziano nasilenie prac nad kolonizacją lnu i konopi oraz w dziedzinie standaryzacji i selekcji. W związku z przeniesieniem się w najbliższym czasie Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej do zakupionej przez T-wa Lniarskie osady w Nowej-Wilejce, prace lniarskie Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej będą mogły rozwijać się znacznie lepiej, niż w trudnych warunkach lokalowych w Wilnie przy ul. św. Jacka.

W dniu dzisiejszym o godz. 23.58 członkowie Kuratorium wyjeżdżają do Głębokiego, skąd udadzą się na zwiedzenie pola doświadczalnego Berezecz.

Otwarcie wystawy Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie wystawy sprawozdawczej Wydziału Sztuk Pięknych U.S.B.

Na uroczystość otwarcia przybyli: rektor U.S.B. prof. Witold Stanisiewicz, p. wojewoda wileński Ludwik Bociański, prorektor prof. Patkowski oraz profesorowie Wydziału Sztuk Pięknych z dziekanem prof. Ślodzińskim na czele.

Po otwarciu wystawy zaproszeni

goście oprowadzani przez rektora U.S.B. i dziekana Wydziału Sztuk Pięknych zwiedzili poszczególne działy wystawy, zawierającej bogate prace artystyczne z zakresu malarstwa, rzeźby, fotografii i t. p.

Wystawa będzie trwać do 12 bm. Włącznie, jest codziennie otwarta od godz. 10 do 17-ej. Wstęp dla wszystkich wolny.

Wilno zwycięża Wołyn 1:0

ŁUCK, (Pat.) W Łucku reprezentacja Wilna wygrała z Wołynim 1:0 (0:0). Decydującą bramkę strzelił Pawłowski. Widzów 3.000.

Napierała zwyciężca w wyścigu dookoła Polski

W niedzielę zakończył się 10-dniowy wyścig kolarski „Dookoła Polski”.

Ostatni, 9-ty etap, prowadził z Łodzi do Warszawy na dystansie 146 km. Po starcie honorowym przed magistratem m. Łodzi zawodnicy ruszyli wolno do Radogoszcza, skąd nastąpił właściwy start. Pierwsze kilometry zawodnicy jechali zwracając grupę, prowadzeni przez drużynę Polski 1-ej. Za Zgierzem przebiegał gumę Napierała, jest to hasłem do ucieczki Wasiłewskiego, który jest razem z Napieralą kandydatem na zwycięzcę wyścigu.

OGÓLNA KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej

Polska przegrała z Rumunią

ŁÓDŹ, (Pat.) Rozegrany w Łodzi wieczór 20 tys. widzów międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Rumunia zakończył się zwycięstwem Rumunii w stosunku 4:2 (3:2).

pierwsze miejsce zajął i odniósł zwycięstwo w wyścigu Napierała w czasie 43:05:56;

- 2) Wasilewski w czasie 43:00:36,6;
- 3) Kapiak J. w czasie 43:20:12,4;
- 4) Ignaczak w czasie 43:28:58,6;
- 5) Moczulski w czasie 43:31:05,2.

OGÓLNA KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA:

- 1) Polska 1-sza w czasie 86:26:37;
- 2) Polska 3-cia w czasie 86:31:36,4;
- 3) Polska 2-ga w czasie 86:32:18,6;
- 4) Polska 4-ta w czasie 87:29:33,8;
- 5) Rumunia w czasie 90:07:54,2.



W obronie orła legionowego na kolumnie leonpolskiej

Po raz pierwszy posłyszałem o tym zatargu od woźnicy, który transportował mnie chudą szkapinią na rozłatującym się wózku z Druju wzdłuż brzegu Dźwiny w stronę Leonpola. W umyśle informatora, zaabsorbowanego głównie kłopotami biedy codziennej i poszukiwaniem rozwiązań przede wszystkim dla takich zagadnień jak brak paszy i rozsypujące się koła u wozu, „zamacach”, jak sam określa, na Orła na kołumnie leonpolskiej był oceniany jako przejaw wyższej polityki, kompletnie niezrozumiały dla nieoświeconego wieśniaka.

Wprawdzie usiłował go rozwiązać na swój sposób, lecz znalazł się w ślepych zaułkach. Raczęj wyczuł, niż wyrozumował, że postawa Orła leonpolskiego jest pełna godności, domy i groźnego ostrzeżenia i że to wszystko może się nie podobać „tamtej stronie”, gdzie nad strażnicami granicznymi łopoczą czerwone chorągwie i skład wieczorami dołatują obce i nieznane piosenki. Sądząc z początku, że

na powstanie rozkazy o zdjęciu Orła mogła wpłynąć „tamta strona”. Po tem jednak, podczas rozmów ze znajomymi kopistami, zrozumiał, że Polska nie boi się „tamtej strony”.

DLACZEGO? — PYTA LUDNOŚĆ.

— A więc dlaczego chcą zdjąć Orła?

Pytanie to zadawała mi także ludność wsi Wiata, znajdującej się przy zbiegu trzech granic, następnie we wsi Prudniki, Czuryłowie (cały ród Michałowiczów)...

Wiem nie zna zakulisz tego wydarzenia i nie wie nic o pobudkach, którymi się kierowały i kierują obie strony. Pamięta natomiast bardzo dobrze o pierwszym najważniejszym fakcie: Orzeł był uroczystie poświęcony przy udziale miejscowej ludności. Wyczuwano, że odbywał się wtedy jakiś podniosły, symboliczny akt, którego wyrazem był Orzeł leonpolski, ustalony na prastarej kolumnie.

nie. I drugi najświeższy fakt. Przyśzedł rozkaz od władz administracyjnych, aby Orła zdjąć niezwłocznie z kolumny.

— Dlaczego? Co się stało? Czy nie wolno na granicy stawiać orłów polskich?

Na te pytania miejscowej ludności, niestety, nie mogłem dać odpowiedzi, ponieważ dopiero po powrocie do Wilna poznałem sprawę bliżej.

KOMITET RATOWANIA KOLUMNY.

Początek tej sprawy był następujący:

Kilka dobrych lat temu ktoś zaalarmował w prasie, że koło Leonpola na północnym krańcu Rzeczypospolitej rozsypane są w gruzach zabytkowa kolumna, wystawiona w XVIII wieku przez jednego z właścicieli majątku Leonpol, gorącego patriotę na pamiątkę Konstytucji 3-go Maja. Kolumna ta pomyślana była jako symbol Polski, czuwający nad ziemiami po prawej stronie Dźwiny, zabranymi przez Moskwę po pierwszym rozbiore.

Dla ratowania kolumny od zagłady powstał komitet miejscowy, któ-

rego energiczna działalność doprowadziła do jej odrestaurowania w roku ubiegłym. Pracami restauracyjnymi kierował artysta rzeźbiarz Piotr Hermanowicz.

Obecnie p. Hermanowicz otrzymał już urzędowe zawiadomienie o żądaniu władz administracyjnych, aby Orzeł z kolumny legionowej był usunięty, i jest w pierwszym rzędzie jako artysta pełen rozgoryczenia na autorów tego żądania. Prosił nas, abyśmy bronili Orła legionowego na kolumnie leonpolskiej.

NIE ZWALYŁY ANI DRZEWA, ANI GRANAT.

Spełniamy tę prośbę, rozpoczynając obronę od przytoczenia następującego pisma:

Do Pana Piotra Hermanowicza w Wilnie.

W związku z koniecznością przeprowadzenia remontu przy zabytkowej kolumnie 3-go Maja w Leonpolu prosimy Pana o zbadanie kolumny na miejscu i pokierowanie pracami konserwatorskimi przy kapitale kolumny.

Za Wojewodę
(—) Dr. K. Piwocki
Konserwator.

P. Hermanowicz prosił przed wyjazdem do Leonpola, aby konserwator udał się z nim razem dla omówienia sprawy na miejscu, lecz w rezultacie pojechał sam. Zabrał się do roboty z całą sumiennością artysty i dużą ostrożnością. Kolumna znajdowała się w okropnym stanie. Podczas wojny bolszewickiej Moskale ścinając w pobliżu las kierowali spadające drzewa tak, aby trafiły kolumnę. Podczas akcji wojennej uderzył w nią granat. Wieśniacy, poszukując urojonych skarbów okopali ją dookoła. Kolumna stała pochylona, popękana i trzymała się w ogóle jeszcze jakimś cudem.

Przy pomocy zastrzyków cementu zabliźniono jej rany i wyprostowano klinami. Właściciel maj. Leonpol p. St. Łopaciński dał żelazo i kołpaki. Ujęto ją w żelazne obręcze.

NA SZCZYCIE KOLUMNY BYŁ ORZEŁ Z BLACHY.

Jednocześnie p. Hermanowicz komponował całość. Zebrał najstarszych wieśniaków Leonpola i rozpytywał ich o dawny wygląd kolumny. Powiedziano mu, że starsi wieśniacy przed laty mówili o „czterech twarzach” na kolumnie. Inni twierdzili,

Trzeba dźwigać Polskę wzwyż

Na Zjeździe Okręgowym Organizacji Wiejskiej w Lublinie w dn. 4 b. m. przewodniczący Organizacji Wiejskiej OZN p. sen. gen. Andrzej Galica wygłosił następujące przemówienie:

Koledzy!

Witając Was imieniem Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego p. pik. Adama Koca, nie mogę wstrzymać się od wyrażenia szczerej radości, iż wśród uczestników dzisiejszego Zjazdu Organizacyjnego widzę tak znaczną liczbę przedstawicieli włościanstwa. Radosne to i budujące zjawisko, że ludność wiejska Ziemi Lubelskiej, odrzucając wszystko, co ją wprawia kiedykolwiek między sobą różniło czy dzieliło, stanęła tu razem, w szeregu jednego Obozu, zwołującego wszystkich Polaków pod wspólny sztandar.

Świadczy to, jak głęboko w sercach łubejszych ludzi tkwi obywatelskie poczucie patriotyzmu i uświadomienie, któremu wieś lubelska dawała niejednokrotnie czynny wyraz, czy to w pracach niepodległościowych P.O.W., czy później w bojach polskich o granice państwa.

Co więcej, świadczy to, że tu, jak wszędzie zdrowy rozum wsi uznał, iż ma już dość starego polityka, partyjnego rozbiła i jałowicy, szkodę publiczną jedynie przynoszących kłótni o pusle, nigdy nieistniejące programy. Zrozumiał on, że interes wsi skutecznie przede wszystkim jedynie na wspólnym, zgodnym i zwiartym działaniu, — że o dźwignięcie wspólnego dobra iść i pracować trzeba razem, ręką w rękę. Takim bowiem jest budynek, honoru wiejski obywatel, że kiedy chłop da chłopu rękę do zgody, to jej już nigdy nie cofnie.

WSPÓLPRACA WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW WSI

Obok włościanina staje tu dziś w jednym szeregu obozowym i średni i większy właściciel ziemski, stałe osadnik, nauczyciel, inteligent pracujący nad zagadnieniami wsi. Widzę w tym również zjawisko budujące i krzepiące, Zjednoczone bowiem życie wiejskie nie może zamykać się w wąskich, ciasnych ramach klasowych interesów. Wymaga ono współpracy wszystkich mieszkańców wsi, wzajemnego zrozumienia się i uzupełnienia. Wy maga ono, by każdy Polak rzetelnie w dziedzinie spraw wiejskich pracujący i uczciwie wykonujący swą obowiązki względem państwa, był równym sobie pełnowartościowym obywatelem.

W tak liczny Zjeździe widzę Waszą wolę zjednoczenia całego życia wiejskiego w pracy nad wspólnym dobrem i chęć prostym językiem omówić sprawy, które Was czekają, jako działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego.

ROLA WSI W POLSCE

W Deklaracji Ideowej pik. Adam Koc, stwierdził, że społeczna budowa Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie pracującego ludu, t. j. na włościanach i robotnikach. Od tego, jakim będzie los tych warstw, w ogromnej mierze zależy i zależeć będzie przyszły los państwa. Jest to sprawa jasna i zrozumiała. Stanowiąc bowiem najlichnější warstwę ludności w Polsce, lud wiejski jest w niej czynnikiem, który ją nie tylko żywi, ale i broni, tak w pokoju, jak w wojnie.

Zwłaszcza dzisiaj, wobec sytuacji, jaka zapanała nad światem, rola tej najlichnější warstwy nabiera w Polsce szczególniejszego i niezmiennie ważnego znaczenia. Jesteśmy bowiem świadkami zjawiska, iż nad horyzontem światowym

gromadzą się ciężkie i coraz ciemniejsze chmury niepokoju, grożące wyładowaniem wojennym. Zewsząd dolatują odgłosy zaburzeń i konfliktów, coraz trudniejszych do opanowania i załagodzenia. Cały świat się zbroi, cały świat gotuje się do rozstrzygnięcia z bronią w ręku porażających i nabrzmiałych nieporozumień wzajemnych. W dzisiejszych zaś warunkach, każda wojenna rozprawa poprzedza prąd dywersyjny, usiłujące od dołu naruszyć więź państwową.

SILA, ZWARTOŚĆ I ZDYSCYPLINOWANIE

Błada państwu i jego obywatelom, którzy w obliczu wypadków, jakie mogą się rozpaść, nie rozumieją, że przetrwać, obronić się i wyjść z zawieruchy zwycięsko potrafi jedynie duchowo silny, fizycznie zwarty, zdyscyplinowany i gospodarczo odporny organizm państwowy. Jeżeli duchowe, fizyczne i gospodarcze dobra narodu mają nie być przez wroga działaniem narażone na szwank, zarówno dziś jak i w wojnie, muszą być one nie tylko scalone i najściślej zjednoczone ze sobą, ale ponadto stać się muszą tak silne i prężne, żeby grożącemu niebezpieczeństwu zdołały zawczasu stawić najsukcesyjniejszy odpór.

Mówię: — ZAWCZASU, gdyż zapóźno byłoby myśleć o dźwignięciu i umocnieniu sił narodowych dopiero wtedy, kiedy chmury nagromadzone dziś nad nami na horyzoncie, nadciągają tu nad Polskę. Niedaremnie Naczelny Wódz Polskiej Armii, Marszałek Edward Śmigły-Rydz, rzucił hasło: — DŹWIGAĆ POLSKĘ WZWYŻY! Niedaremnie Głowa Państwa, Pan Prezydent Ignacy Mościcki wezwanie to podniósł do znaczenia ogólnonarodowego nakazu dla wszystkich Polaków.

Jak czynny gospodarz i obrońca swego najwyższego dobra, dziś już Naród winien rozważyć każdą okoliczność, w jakiej się znaleźć może i do niej rozumnie, trzeźwo, realnie się stosować.

BOLĄCZKI WSI

Na tym tle spojrzmy na dzisiejszą rzeczywistość. Wieś polska, żywa siła państwa, w dzisiejszym jej stanie niestety nie jest przysposobiona do swej roli gospodarczej i obronnej, jaka ją czeka. Wsi uginą się pod brzemieniem ciężkiego stanu ekonomicznego, najboleśniej z powodu wszystkich warstw ludności odczuwa skutki światowego kryzysu. Przeludnienie i nadmiar marnujących się rąk roboczych, którego nie potrafi zaspokoić zapas ziemi na drobnych i wciąż rozbabnianych gospodarstwach, — niemożność planowego gospodarowania przy braku środków i niskim stopniu kultury rolnej, — niemożność racjonalnego powiązania kosztów produkcji z cenami zbytu, — brak kapitału obrotowego, — słaby i niedostateczny sposób zbywania produkcji, — zależność od szkodliwego pośrednictwa, — niski stan kultury, oświaty, higieny. — Oto główne smory, wiszące nad wsią. Nie są one jedynie. Jest ich tysiące, jedna cięższa, przykrejsza i boleśnieszka od drugiej.

Wobec niezliczonych bolączek, jakie zacięły nad całym życiem wiejskim, nie podobna załamywać rąk w bezpłodnym narzekaniu i bładaniu, poszukiwaniu winnych lub złożeń. To do niczego nie prowadzi. Również jednak niepodobna tracić czasu i energii na beznadziejne głośnie się nad wynalezieniem cudownych sposobów, które miałyby za jednym zamachem spowodować nagłą, błyskawiczną poprawę. I dzisiejsze ciężkie położenie rolnika w jednej chwili odmienić i obrócić w wymarzony dobrobyt.

Sprawa uzdrowienia stosunków wsi, to sprawa ogromna i rozległa. Słusznie określił to Szef naszego Obozu, pik. Koc, w Deklaracji Programowej, mówiąc, że „obecne położenie wsi nie jest objawem przejściowym, wywołanym koniunkturą lub zbiegiem okoliczności. Na dzisiejszy stan wsi składa się długa przeszłość, złożyły się liczne lata i liczne przyczyny”.

„TYLKO SKOORDYNOWANE STOSOWANIE WSZYSTKICH CELOWYCH ŚRODKÓW WYDA POŻADANY REZULTAT“

Z tego punktu podchodzić trzeba ku dzisiejszej wiejskiej rzeczywistości, chcąc w niej uzyskać stopniową, powolniejszą, ale zato trwałą i wydatniejszą poprawę. Skoro na wytworzenie się ciężkiego stanu gospodarczego i kulturalnego wsi wpłynęły długie, rozliczne a wielorakie przyczyny, to i środki zaradcze, mające go uzdrowić, muszą być stopniowe i wszechstronne. Musi się je podjąć we wszystkich osiągalnych kierunkach. Musi się zastosować wszelkie dostępne, do celu wiodące sposoby.

Nie mogą one być doraźnym, pośpiesznym, a nieprzemyślanym działaniem, na chwilę zatawiającym doraźną bolączkę. Podkreśla to Ideowa Deklaracja Obozu, że „tylko skoordynowane stosowanie wszystkich celowych środków wyda pożądaną rezultat”.

PARCELACJA

Tak wiele i tak hałaśliwie mówi się nieraz w Polsce o sprawie parcelacji, nadużywając tej słusznej i niezaprzeczonej potrzebnej sprawy dla celów pustej, a w skutkach jedynie szkodliwej demagogii. Wysuwają się ją na czoło działań, które w jak najszerszym zakresie natchnialiśmy prze prowadzić należy dla zaspokojenia istniejącego na wsi głodu ziemi. W szermowaniu frazeologią wpaść się w mnożę uświadomione, zmęczone walką o byt umyśły, że parcelacja to jedyne zbawienie, jedyne niezawodny środek, który wieś z jej ciężkiego położenia ku dobrobytowi wyprowadzi.

Jakże jednak sprawa ta wygląda w rzeczywistości!

Mówiłem już o niej na Okręgowym Zjeździe Organizacyjnym w Kielcach, nie waham się zaś powtórzyć i tu raz jeszcze, ażeby przemawiając imieniem Obozu położyć raz wreszcie kres wszelkim demagogiom na ten temat.

TYLKO 2.000.000 HA.

Polska zgodnie z istniejącymi ustawami, posiada do rozparcelowania około miliona 300 tysięcy hektarów ziemi. Gdy byśmy mogli wystąpić niezmiennego wkładu sił, pieniędzy i czasu doprowadzić do osuszenia błot w Polsce, zyskalibyśmy tą drogą jeszcze około 700 tysięcy hektarów, czyli razem około dwóch milionów hektarów. Oto cały zapas, jaki Polska może rozdzielić między swą ludność wiejską, łaknącą ziemi. Parcelując zaś ten zapas przeciętnie po 10 hektarów na rodzinę, dałoby się zaledwie obdzielić 200 tysięcy rodzin włościańskich, czyli niewiele ponad jeden milion ludzi.

Włościan zaś w Polsce jest około 24 milionów, a ich przyrost roczny wynosi około 300 tysięcy dusz. Zdrowy rozum wskazuje, że po rozparcelowaniu wszystkich, co przewidują obecne ustawy, już po trzech latach stanąłbyśmy znowu przed tym samym zagadnieniem nie zaspokojonego głodu ziemi. Nawet gdyby się w tym kierunku dzisiejsze ustawy zmieniły, to i obranie takiej drogi z powodu tylko naturalnego przyrostu ludności nie dałoby nic więcej, jak tylko przedłużenie tego terminu co najwyżej o jakiegoś dwa lata. Czy jednak to nie byłoby obniżającą na stan produkcji rolnej, która jest najważniejszą dla państwa i dobra społecznego? A nie wolno przecież zapominać, że ziemia z parcelacji w pierwszym rzędzie winna służyć na upamiętnienie gospodarstw karłowatych, oraz na konieczne obdzierżewienie służby folwarcznej i robotników rolnych. Cóż wobec tego robić z dalszym przyrostem ludności na wsi!

PARCELACJA JEST KONIECZNA.

Nie oznacza to, jakoby parcelacja była niepotrzebna. Przeciwnie, jest ona nawet konieczna, ale jako jeden spośród wielu środków, jakie dla uzdrowienia gospodarczego wsi stosowane być winny i będą. Nie wolno jednak poddawać się złudzie, jakoby to był środek najgłówniejszy. Są bowiem inne również ważne i skuteczne sposoby poprawy, byłoby tyle ko było podejmowane celowo, rozumnie, planowo i równoległe obok siebie.

Nierozdrabnianie zdolnych do samodzielnego życia gospodarstw włościańskich, komasacja i melioracja gospodarstw niescałonych i zaniedbanych, porządkowanie prawnego stanu władania ziemią, kredyty na spłaty rodzinne, tania hipoteka gruntowa — oto środki, które na równi z tamtymi środkami przyczyniają się do dźwignięcia wsi z jej dzisiejszego gospodarczego ponizania, gdy chodzi o sprawę ziemi.

Sama jednak ziemia, bez należytego podniesienia jej kultury i uprawy, również nie załatwi wszystkiego. Tu trzeba dążyć jak najbardziej wyłożonego wysiłku, by przez racjonalną, umiejętną pra-

cę przy tym błogosławionym warsztacie zwiększać dochodowość gospodarstw.

PODNIĘŚĆ KULTURĘ WSI

Trzeba kulturę wsi podnosić, wciąż ulepszać i doskonalić, sięgając po wzory do innych, biedniejszych nieraz nawet państw, gdzie dzięki należytemu wykorzystaniu z roli wszelkich możliwości dobrobyt wiejski stanął wyżej, niż u nas.

Poza tym ważnymi są: racjonalne ujęcie zbytu produkcji rolnej, usprawnienie jej wymiany, uruchomienie i rozwinięcie handlu wiejskiego, postawienie na właściwym poziomie spółdzielczości tak wytwórczej, jak spożywczej i w ogóle ściśle powiązanie ze sobą dziedziny wytwórczości rolnej z dziedziną obrotu i sprzedaży.

Ważnym jest dalej cały zakres spraw, dotyczących kultury wsi, zagadnienie oświaty w najwęższym jej zasięgu, urządzeń sanitarnych, mieszkalnych, użyteczności publicznej i t. p., budzenie na wsi zdrowej potrzeby urządzenia życia na poziomie godnym wolnego człowieka i pełnego obywatela państwa. To połączne w swoich skutkach środki i sposoby uzdrawiania dzisiejszego stanu wsi i warunki dźwignięcia jej gospodarczego położenia.

NADMIAR RĄK PRACY MUSI ZNALEŚĆ UJŚCIE W HANDLU I PRZEMYŚLE

Przeludnienie i niemożność zatrudnienia na roli nadmiaru rąk musi znaleźć upust w rozwoju tych dziedzin państwowego życia, które dotychczas w Polsce nie stanęły jeszcze na wysokości potrzeb zbiorowych, a to rękodzieła, handlu i przemysłu.

Ze wsi wychodzi potrzeba i konieczność jak najszybszego rozwinięcia tych gałęzi gospodarczego życia. One powinny wchłonąć w siebie i zatrudnić ręce, które się dziś marnują na wsi.

Ku stworzeniu dla wsi warunków, które jej umożliwią wyjście z jej dzisiejszego stanu i wywyższenie jej do roli prawdziwego żywiciela i silnego obrońcy własnego państwa, idźcie nasz Obóz.

Do pracy nad realizacją tego celu powołuje Obóz Zjednoczenia Narodowego i Was, Koledzy, jako działaczy wiejskich Ziemi Lubelskiej.

Ziemia ta była kolebką ruchu ludowego w czasach niewoli. Była zawsze odporna przeciw dławieniu jej ducha i wiary przez zaborcę. Wykazała również uświadomienie i tętniącą narodową w chwilach walk o wolność.

Ta tradycja uzewnętrzniać się winna w Waszych działaniach pod sztandarem Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wierzę w jej pojęcie. Wierzę, że wyda ona owoce Waszej obywatelskiej pracy, zarówno w dzisiejszej pokojowej, jak i w każdej ważnej potrzebie Ojczyzny.

Na torze kolarskim



Na zdjęciu naszym sławny kolarz polski Starzyński, który zwyciężył w biegu kolarskim na trasie Katowice—Bielsko—Katowice.

Uwaga! Wojsko, organizacje wojskowe i sportowe, sztalnie, wierzchnia, fabryki, warsztaty pracy, szkoły, stowarzyszenia, ochronki itp.

**NOWOOTWARTA
CHRZEŚCIJAŃSKA
SPOŁDZIELNIA
ODZIEŻOWA**

Wilno, ul. Wielka 27 m. 6.

Przyjmują zamówienia na wykonanie wszelkiego rodzaju ubiorów i bielizny

Odsłonięcie pomnika Arystydesa Brianda



W Paryżu odbyło się w obecności Prezydenta Lebruna uroczyste odsłonięcie pomnika Arystydesa Brianda. Na zdjęciu widok ogólny pomnika.

że na kolumnie stał z początku blaskany duży orzeł polski, zdarty potem przez Moskali i zastąpiony przez księdza w tajemnicy przed zaborcami drewnianą figurką świętego.

Te informacje oraz nikt nie szczątki profilacji kapitełu i wnętrza pałacu z XVII wieku pp. Łopacińskich, gdzie artysta znalazł kolumny, które mogły być wzorem dla kolumny 3 Maja, złożyły się na całość kompozycji.

Na kolumnie, ujętej w żelazo-beton znalazł się barokowy kapitel z czterema aniołkami („cztery twarze” i analogie w pałacu). Na szczycie kolumny wyrósł orzeł, wysokości do 1 metra, z żelazo-betonu, zrobiony tak solidnie, iż z taką starannością, aby trwał, jak mówi p. Hermanowicz, po przez wieki. Orzeł został opojony „o szpikulcem z kutego żelaza, który wy stawał z kolumny na 69 cm. i na którym, jak przypuszcza p. Hermanowicz, w swoim czasie był osadzony orzeł blaszany.

P. Hermanowicz zrobił jednak ustępstwo na rzecz współczesności. Oto potraktował kolumnę nie tylko jako symbol i ustawił na niej Orła legionowego, dając mu koronę z krzy-

żem. W kompozycji tej artysta dyskretnie połączył przeszłość z terażniejszością.

PO UPŁYWIE PÓŁ ROKU...

Komitet ratowniczy, komitet był zadowolony z pracy p. Hermanowicza i złożył mu podziękowanie, w którym m. in. pisze: „...dzięki czemu kolumna z beznadziejnego stanu, zagrożająca ruiną, została przez szereg sił odtworzenie takowych przywrócona do dawnej świetności, jako dzieło sztuki architektonicznej w stylu barokowym, symbolizującym w kompozycji głównej żywotność i mocarstwo Polski dzisiejszej”.

To było w listopadzie r. ub. W ubiegłym miesiącu natomiast p. Hermanowicz otrzymał z urzędu konserwatorskiego list, w którym przeczytał ze zdumieniem m. in.: „Równocześnie jednak zażądano usunięcia wszelkich „uzupełnień” kolumny zabytkowej w postaci dodanych przez WPana aniołków i orła, jako sprzecznych z charakterem tego zabytkowego obiektu”.

JAK TO SIĘ SKOŃCZY?

Obecnie gmina leopolska przeżywa zatarg, emocjonujący całą jej ludność, o Orła na kolumnie. Komitet jeszcze się nie wypowiedział w tej sprawie.

Jak nam wiadomo, większość obywateli gm. leopolskiej, orjentujących się w argumentach obu stron, jest za tym, aby Orzeł był pozostawiony na kolumnie.

Traktując kolumnę jako zabytek historyczny, podlegający ochronie, należałoby ją zgodnie ze współczesnym nastawieniem konserwatorów, zakonserwować wiernie w takim stanie, w jakim ją zastał p. Hermanowicz. W tym wypadku byłoby dopuszczalne jedynie b. drobne niezbędne uzupełnienia.

Jednakże zarówno ludność jak i komitet oraz p. Hermanowicz kolumny nie uważają wyłącznie za zabytek architektoniczny. Dla nich kolumna jest symbolem przetrwania tej ziemi do Polski. I dlatego nie rezygnują z Orła legionowego na jej szczycie.

Ludność gm. leopolskiej uważa się, że władze administracyjne zmieniają swoją decyzję. Włod.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Z legend indyjskich

Kwiaty nieba

(Legenda plemienia Hopi)

Na niezmiernych przestrzeniach pól i gajów niebieskich rosły krocie pięknych kwiatów. Były tam „Kwiaty Dobroci”, „Kwiaty Szczęścia”, „Kwiaty Piękna” i wiele, wiele innych.

Wśród szafirowych łąk i polan gajów niebieskich igrała Biała Gwiazda ze swymi siostrzyczkami, ukochanymi córkami Wielkiego Manitu.

Dawno, bardzo dawno na świecie było źle i bardzo smutno. Nie było słońca ni gwiazd, światła ni ciepła; tylko szary mrok, lub ciemna, ponura noc...

Na jałowej, oślizgłej, lub pokrytej ostrymi kamieniami ziemi mieszkali biedni i smutni ludzie.

Razu pewnego, podczas zabawy, polczyła się pitka Białej Gwiazdy aż do tego miejsca, gdzie Noc wieszała swoje czarne chusty.

Biała Gwiazda pobiła za pitką, bez namysłu uchyliła jedną chustę sięgając po pitkę i, spojrzawszy w dół, zobaczyła szarą Ziemię, a na niej ludzi.

Jedni leżeli pogrążeni w kamiennym śnie po ciężkich trudach dnia, inni z oczu ma otwartymi ślekali i jęczeli z bólu lub głodu, napróżno oczekując sennego ukojenia.

Małe dzieci w strasznych cierpieniach przychodzili na ten smutny świat.

Starzy ludzie w bolesnych drgawkach i męce schodzili ze świata. Nad ziemią wznosiły się ciężkie opary z wylanych łez, potu i krwi...

Biała Gwiazda patrzyła na świat i biednych ludzi tak długo, aż jej siostry podbiegły gromadą i porwały ją do wesółych pól.

Ale Biała Gwiazda nie mogła pisać; ciągle zdawało się jej, że przed sobą widzi smutną ziemię i nieszczęśliwych ludzi.

„Wielki Manitu, proszę białą Gwiazdę, pozwól mi zejść do ludzi na Ziemię i zanieść im trochę naszych kwiatów. Toż dzieci Twoje, ludzie, są tak bardzo biedni, a ziemia taka pusta i smutna!”

Jasne ręce wyciągała prosząc łaski Manitu.

„Córko moja, weź kwiaty i zanieś na Ziemię, lecz pamiętaj, że nawet Kwiaty Nieba zwiedną, jeśli nikt na Ziemi nie będzie nad nimi czuwał!”

„Ach, dzięki Ci, Wielki Manitu i Ojciec!”

Biała Gwiazda narwała naręcze kwiatów i oznajmiła siostrze, że pójdzie na smutną ziemię zanieść Kwiaty Nieba.

Zdziwiły się wszystkie gwiazdy i każda z nich zapragnęła zobaczyć ten świat, dokąd odchodziła ich siostra. Przez zasłony Nocy spoglądały na ziemię i, spłoszone okropnym widokiem, uciekały w przerażeniu ku Białej Gwieździe, prosząc ją by została z nimi.

Ale Biała Gwiazda uściłowała je wszystkim na pożegnanie i opuściła się z naręczem kwiatów na ziemię.

Gwiazdy poprzędziały paluszkami czarne chusty Nocy i szeroko rozwarły oczami spoglądając za oddalającą się ich ukochaną siostrą.

Na świecie stało się jaśniej, a zdumieni ludzie zmęczonym wzrokiem z zaciekawieniem spoglądali ku gwiazdzistemu niebu.

Biała gwiazda opadła na ziemię obok nędznej lepianki, w której jęczał w ciężkim śnie schorowany mężczyzna. Została przy nim Kwiat Nadziei i pośpieszyła dalej.

Nad koszem, w którym kwiliło głodne i słabe dziecko, siedziała wynędzniała kobieta, w bólu i rozpacz przyknięta nabrzmiałymi łzami powiek.

Biała Gwiazda uroiła Kwiat Wiary i podążyła dalej.

Na niewidocznym szlaku pustyni dążyły dwie grupy ludzi: jedni uciekali w obłądym strachu, drudzy gnali zawzięcie, wpatrzeni w ledwie widoczne ślady, chcieli zemsty i łupu.

Biała Gwiazda upuściła na szlak kilka Kwiatów Miłości i pomknęła dalej, roniąc kwiaty wśród spotykanej ludzkiej nędzy.

Kwiaty Nieba w pyłe szarej ziemi deptały stopy ludzkich gromad a zły wiatr południa porywał je i młotał w niedostępne miejsca.

Te jednak kwiaty, które człowiek znalazł wczas dojrzeć, podnosił z pyłu ziemi, dziwiąc się nieznanemu pięknu...

Wówczas Kwiat Nieba niewidzialnie wzrastał w ludzkie serce i tam znów zakwitał i owocował.

Chory mężczyzna przebudził się z ciężkiego snu, a dojrzały piękny kwiat, wyciągnął słabą rękę, ujął go i przytulił do serca. Wnet poczuł się silniejszym i zapragnął głębokiego snu, który miał mu wrócić siły i zdrowie.

Matka, przez mgłę zapłakanych oczu zobaczyła lśnienie płatków Kwiatu Nieba; podniosła go i w tej chwili, jakby czyjąc kojące delikatne dłoń ujęła jej serce. To Kwiat Wiary zamieszkał w sercu szczęśliwej kobiety, która teraz otarła łzy z powiek i żwawo zakrzędnęła się, by utrzymać z ziaren mąki na placu dla siebie i dziecka.

Uciekający widzieli na swym szlaku Kwiaty Nieba, lecz oszaleli z trwogi nie śmieli się zatrzymać, by pochylić się i podnieść wielki skarb. Tylko najmłodszy z nich, który, biegnąc ostatni, zaciął wyraźniejsze ślady, podniósł kilka kwiatów i w tej chwili zapragnął corychlej podzielić się nimi ze swymi braćmi.

Tymczasem wrogowie nadciągali do niedawno opuszczonego miejsca. Kilka płatków Kwiatu Miłości lśniło w piachu pustynnym jak błotkane promyczki słońca.

Zatrzymała się pogoń w zdumieniu, choć wódz nawoływał do pośpiechu. Rozdeptane todyżki i płatki Kwiatu Nieba zebrali, dzieląc się znalezionym skarbem.

Wódz, zdumiony niezrozumiałą przeszkodą w pogoni, krzyknął groźnie, przywołując wojowników. Gdy przybyli przed jego surowe oblicze, nakazał oddać sobie znalezione skarby. Ledwie dołknął ręką jednego płatka Kwiatu Miłości, uśmiechnął się, popatrzył na oczekujące potem, zmęczone, lecz rozjaśnione jakąś radością twarze wojowników i rozkazał zatrzymać się i zaniechać pogoni.

Eugeniusz Nowosielski.

Mało o wielkim, wiele o małym

I.

Dwie książki, które przypadek jednocześnie przywiódł do rąk recenzenta, zestawione razem robią pewne wrażenie już swymi tytułami, objętością, formatem.

Prof. Roman Dybowski *) usiłuje na stu stronicach małego formatu zawrzeć całego Dickensa, „bowiem nie mieliśmy dołód monografię, obejmującą całokształt... (jego) twórczości”. Tymon Terlecki **) poświęca trzysztustoniową księgę majestatycznym wymiarów „rodowodowi poetyckiemu Ryszarda Berwińskiego”, przy czym ta praca stanowi zaledwie „ustęp obszernej, gotowej całości”. Stusztustoniowa monografia o jednym z największych powieściopisarzy świata i trzysztustoniowy przyczynek do monografii trzeciorzędnego poety prowincjonalnego. Mimowo li budzi się obawa, czy autorzy potrafią uniknąć niebezpieczeństw, zawarych implikacji w najpowierzchniowszym, formotowym niejako ujęciu tematu, czy jeden potrafi powiedzieć coś więcej nad bibliograficzne ogólniki i czy drugi zachowa odpowiednie proporcje w przedstawianiu faktów, czy uniknie wydymania ich do rozmiarów dostrzegalnych dla syn teletyka, czy choćby zwykłego czytelnika.

II.

Niestety, obawa co do pierwszego okazała się niepotonna. To, co dał nam prof. Dybowski jest dalekie od „wyczerpującej monografii”, jak nazywa tę książkę wzmianka reklamowa wydawnictwa załączona do egzemplarza recenzyjnego. Nie jest to ani artystyczna impreza na temat Dickensa, ani solidna biografia, ani estetyczna analiza jego twórczości. „Charakterystyki wszystkich po kolei dzieł powieściowych Dickensa” (określenie z owej wzmianki) polegają tu na streszczeniach, sądy o Dickensie także robią wrażenie streszczeń cudzych sądów. Kryteria, którymi operuje prof. Dybowski przy omawianiu życia i zwłaszcza ewolucji twórczości Dickensa są dziwnie uproszczone. Dostrzega np. on u autora „Klubu Pickwicka” trzy stadia: pierwszy, „optymistyczny”, drugi „pesymistyczny” („Ponury Dom”, „Ciężkie czasy”, „Mała Dobra”) oraz trzeci, gdzie „zdrowa natura (Dickens) wzniosła się jeszcze do dzieł w których dawna dickensowska pogoda i dawny śmiech dickensowski, choć niepodzielnie już nigdzie nie panują, jednak częściej i dłużej znowu goszczą”.

Czytelnik przy tym, jeśli się nawet pogodzi na obracanie się w tak absurdalnych dla hist. lit. kategoriach, sam się musi wysilić nad zgadywaniem, co wpłynęło na te ataki pesymizmu, czy optymizmu, dla autora bowiem, samo stwierdzenie tych faktów jest celem wystarczającym.

A jednak książka ta jest pożyteczna, jest łatwa w czytaniu i łatwo może spełnić rolę popularyzacyjną, zwłaszcza wśród

*) Roman Dybowski: Charles Dickens. Życie i twórczość, Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa 1936, str. 108.

**) Tymon Terlecki, Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego. Biblioteka „Promień” miasta Poznania, Poznań 1937, str. 298.

młodzieży szkolnej. W gruncie rzeczy, cały jej grzech sprowadza się do kwestii tytułowych: poco nazywać „monografią Dickensa”, tym bardziej „monografią wyczerpującą” tego, co jest zaledwie czytaniem przez szkło powiększające, ustępem o Dickensie w urojonym podręczniku literatury angielskiej.

III.

Z Terleckim rzecz ma się inaczej, ale też raczej nie do brzo. Poświęcił on b. dużo ciężkiej, zasadniczej, źródłowej pracy pocie mało znanemu, a jak świadczą cytaty w tekście także i niezbyt poznaniemu godnemu. Mogliśmy ubolewać, że tyle wysiłku, tyle rzetelności naukowej poświęcono drugorzędnej postaci regionalnej, podczas gdy wiele wybitnych talentów dotychczas marnieje w pyłe historii. To jednak stanowisko nie byłoby słuszne, każdy ma prawo zajmować się tym, co uważa za bardziej godne poświęcenia swego czasu, poza tym wielkość dzieła nigdy nie określa sam jego temat.

Pisarze zresztą drugorzędni, epigoni i naśladowcy są nadwyraz ciekawi, są tym krzywym zwierciadłem, które, jak rykatura lepiej nas poucza o istocie pewnych procesów dziejowych niż portrety ministrów malowane przez ich entuzjastów. Ale Terlecki daleki jest od estetycznej, a co najmniej egocentrycznej, jedynie trafnej w takim wypadku i w tym leży przyczyna zmuszająca nas uznać jego pracę za nieudaną. Metoda jego jest m. in. taka: analizuje on bardzo dokładnie wszystkie czynniki, które kształtowały oblicze poety w danym okresie, poczym przedstawia jego dzieła, jako wniosek z przesłanek ową analizę dostarczonych. Np. w pierwszym okresie („Juwenilia”) omawia Terlecki pokolei dom rodzinny Berwińskiego, jego pierwsze przeżycia narodowe i literackie, Leszno, szkołę leśniczą, wpływ Jana Poplińskiego, rolę „Przyjaciela Ludu”, ówczesny Poznań i działalność Edw. Kaczyńskiego, a wszys

tko bardzo dokładnie, a wszystko poparte sążnistymi odsyłaczami do dokumentów, a wszystko na szerokim tle ówczesnej sytuacji politycznej Wielkopolski i Polski w ogóle. Po takiej mordędzie, po tylu mozolnie zestawionych przesłankach — wniosek: omówienie paru artykułków Berwińskiego („o kępie zaniemyskiej”, „o pieniążkach wykopanych pod Zaniemysłem” i t. d.) oraz kilku spisanych ludowych gadek i bajeczek. Góra rodzi myśl, połujemy z armatą na muchy. Terlecki sam czasem dostrzega niewspółmierność między aparatem badania i jego obiektem, to też próbuje „uważać” powstać badaną, czy to zapomocą tezy o reprezentatywności Berwińskiego dla ówczesnej Wielkopolski, czy też przez obdarcie go skomplikowanymi, a szczytnie brzmiącymi epitetami. Trzeba jednak przyznać, że tytuł „Najwyższego poety wielkopolskiego przed Kasprowicem”, zwłaszcza wobec notorycznie nieurodzajnej pod tym względem gleby wielkopolskiej jest rangą nieomal humorystyczną. Ale nie pod adresem Terleckiego należy te żale i zarzuty kierować. Winowajcą jest tu patron faktyczny i formalny tej książki — prof. Kleiner. Jego właśnie metodę, ciekawą i przydatną w odniesieniu do olbrzymów literatury — w odniesieniu do drugo- i trzeciorzędnych postaci należy uznać za nieproduktywną i szkodzić. Terlecki nie potrafił się wyzwolić z pod wpływu swego mistrza; zamiast zobaczyć, jak w zaścianiu poznawko-leśniczym brzmiały echa wielkiej fali romantyzmu sam dał nam próbę metody lwowskiego profesora we wtórnej recepcji, że wreszcie, jeśli pasjonował go „reprezentatywny dla ówczesnej Wielkopolski Człowiek”, nie zdobył się na odwagę napisania o nim poprostu „powieści biograficznej”, jakiejś „la vie romancée”, co przy jego sumienności i nakładzie pracy, jaki włożył w swoje dzieło dążyć z pewnością o wiele lepsze wyniki.

Jerzy Putrament.

Ostatni dzień pobytu Jego Królewskiej Mości Króla Karola w Polsce



Zdjęcie przedstawia Jego Królewską Mość przed arcydziełami malarstwa średnio-wiecznego w Muzeum ks. ks. Czarfortyskich.

JAROSŁAW MUKIL.

O MŁODOŚCI

Śpiewem dni odurzony jak chmielem — stukopytny koni wielbiłem tętni, szybkim wyzwanie rzucałem wiatrom, nie znając gorzkiego smaku ucieczek.

Teraz czas głowę siwizną pobielili, czoło wyniosłe kłesk licznych piękno zmarszczkami naznaczył i załut rdzą na beczynnym zrodzoną mieczu.

SZCZĘŚCIE

Na jasnym wzgórzu sad czereśniowy biało otacza dom z belek sosnowych. A w domu żona o oczach piwnych przed ikoną zapala lampkę oliwną.

Przeł. z czeskiego Jan Huszcza.

Literatura francuska a Niemcy

W dodatku literackim „Figara” (cytuje my za „Czasem”) opisuje André Billy swą rozmowę z pewną młodą nauczycielką niemiecką na temat współczesnej literatury we Francji. Rozmowa rozpoczęła się od powieściopisarstwa, Billy zauważył:

— Mamy ich wcale dużo, powieściopisarzy Francji, dzięki Bogu, nie brak przedstawicieli tego rodzaju literackiego.

— Wiem o tym, lecz my w Niemczech nie czerpiemy powieści psychologicznej.

— Niestety: właśnie w tej dziedzinie oceniają Francuzi!

— Uważamy też, że jesteście w ogóle zbyt subiektywni, zbyt próżni!

— Szkoda! Egocentryzm francuski Stendhala, czy Barres’a, czy tylu innych — to połowa naszego geniusza narodowego! A co wy nam jeszcze zarzucacie w Niemczech?

— Że jesteście nastawieni zbyt negatywnie.

— Słusznie, ale to, co pani nazywa duchem przeczenia, uważa się we Francji za krytycyzm, jasność myślenia, niezadowolone z siebie, a to jest właśnie aspekt naszego idealizmu. Mamy też wyraźny wstręt do głupoty i brutalności. Wreszcie: kochamy głęboko wolność inteligencji!

— Inteligencja nie jest konstruktywna. My lubimy tylko dzieła syntetyczne, pozytywne, zdrowe...

— Pięknie! Ale, proszę pani, czy jesteście pewni w rodzaju propagandy i reklamy życia?

— Ależ, tak!

— Że ją lubicie bezinteresownie?

Zawahała się:

— Chcemy — odpowiedziała — by literatura pomogła nam żyć.

— Rozumiem. Żądacie od literatury, by była czymś w rodzaju propagandy i reklamy życia.

— Otóż to!

— Co do nas, uważamy, że literatura nie może uprawiać propagandy, że to nie jest jej rola i że tym gorzej dla życia, jeśli potrzeba nam literatury, jako propagandy! Oto nasz punkt widzenia.

— A więc myśli pan, że nie znajdzie we Francji powieściopisarzy, których twórczość stanowi — propagandę życia?

— Nie przesadzajmy. Znajdzie pan 8 lub 4, którym się właśnie zarzuca, że — do nas nie należą duchowo. To herezycy.

Zacytowałem jej nazwiska. Zanotowała je.

— Lecz uwaga! — dodałem, — Autorzy, których pani podaje, są tak samo próżni i subiektywni, jak i inni, tak samo zajęci swym własnym talentem. We Francji talent korzysta, jak dawniej, z przywilejów. Przyznaje, że także i pod tym względem jesteśmy w tyle za Niemcami!

Jej twarz rozjaśniła się. Zdaje mi się, że opuściła mnie pod znakomitą wrażeniem. Co do mnie, doznałem uczucia, jakbym sobie nabił guza na czoło, uderzając o coś twardego. Wzajemne zrozumienie się francusko-niemieckie nie jest sprawą łatwą.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Kolumny” zakradł się błąd do tytułu artykułu Włodzimierza Pietraka o najnowszej powieści M. Rusinka. Tytuł winien brzmieć: Młodość według Rusinka.

ARTYSTA MALARZ TEATR. MIEJS.
W. MAKONIK
PROJEKT WNŁRZ
(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wiwulskiego 6 m 15, tel. 23-77

Kolejowcy przekazali samolot Aeroklubowi Wileńskiemu

W dniu 4 b. m. na Porubanku odbyło się przekazanie Aeroklubowi Wileńskiemu samolotu RWD 8, ufundowanego z dobrowolnych ofiar pracowników kolejowych.

Samolot RWD 8 kosztował 22.300 złotych.

Punktualnie o godz. 14,20 ks. Kitowski wygłosił przed liczną zgromadzoną publicznością przemówienie okolicznościowe, a następnie dokonał aktu poświęcenia nowego samolotu. Po poświęceniu samolotu dyrektor K. P. inż. Głazek zabrał głos jako jeden z głównych inicjatorów zbiórki na samolot, wygłaszając przemówienie następującej treści:

„Jak życiowym, jak ogromnym zadaniem jest nasza lotnicza obrona przeciwagrowa, świadczą fakt, że pierwszym członkiem honorowym LOPP był; pozostanie ten, który wszystkim szlakami myśli polskiej kierował, był i pozostaje Wielki Marszałek Polski i Wódz jej duchowy — Józef Piłsudski. Marszałek Śmigły-Rydz ujął myśl polską Wielkiego Marszałka o potęgę naszego narodu i raz po raz uderza w nas potężnymi hasłami ochotniczego zaciągu do ofiarności na rzecz obrony kraju naszego i wspomaganie naszej bohaterkiej armii. Treść jego przemówień da się ująć, biorąc pod uwagę dzisiejszą uroczystość, w tych paru słowach:

„Dobroć Polskę ofiarą ochotniczą. — Więcej samolotów dla armii — więcej szkół lotniczych i aeroklubów — więcej orłów, pilotów”.

Gdy mu mały powiat wyrzyski ofiarował na FON ponad 100 tysięcy złotych, rzekł: „Dla tego Państwa, dla tej siły nas wszystkich — trzeba zrobić wysiłek ochotniczy. Trzeba zrobić więcej, aniżeli to, co ogół do-

tychczas przyzwyczaił się uważać za normę obowiązków obywatelskich”.

Z uczuciem radości i dumy stwierdzam, że członkowie Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP, obejmując tego nieomal wszystkich pracowników kolejowych Dyrekcji wileńskiej — na zew Wodza odpowiadają czynami. Jako jedni z pierwszych obywateli stanęli do tego wysiłku ochotniczego pracownicy kolejowi i ich rodziny z Kołem Kobięcim LOPP na czele. Obarczeni wieloma innymi zbiórkami, wślad za ofiarowanym już samolotem „Kolejarz I” i pierwszym szybowcem typu „komar” — nie wahali się ani chwili i dobrowolnie opodatkowali się dodatkowymi składkami celem zebrania 43.000 zł. na zakup dalszych 2-ch samolotów i 3-ch szybowców. Samolotów — dla naszego Aeroklubu Wileńskiego i szybowców — dla naszej Szkoły Szybowcowej w Aukstogirach.

Z sumy tej już zebrano 18.000 zł. — z sumy tej już zakupiliśmy ten oto samolot, który za chwilę ochrzczony mianem „Kolejarz II” i tradycyjnym zwyczajem z myślą o Bogu i Jego opiece prosiłmy o poświęcenie go, o poświęcenie jeszcze jednego ptaka skrzydlatego, na którym do orlich lotów sposobie się będą nasze dzielne orleńskie, nasze przyszłe pokolenia młodych pilotów.

Bezduśna narazie, ale tak droga nam, tak cenna naszymu! Chrzczmy cię mianem „Kolejarz II”, przekazujemy cię naszemu kochanemu Aeroklubowi Wileńskiemu, który oby trzymał w ciebie życie, dając ci duszę w postaci jednego ze swych dzielnych pilotów, który oby naszych dzieci uczył lotów i męstwa.

(Dyr. Głazek, zwracając się do prezesa Aeroklubu Wileńskiego kpt. Zakrzewskiego, kończy swe przemówienie).

Panie prezesie! Bacz przyjąć ten dar ofiarne serce członków Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP.

Następnie dyr. Głazek wyraził okrzyk: „Niech żyją polscy piloci”, co zebrana publiczność podchwytując i trzaskając go powtarza.

Następnie odbył się chrzest samolotu. Rodzicami chrzestnymi byli: p.

Bohdanowiczowa i dyr. Głazek, p. Głazkowi i radca Bohdanowicz oraz p. Sobieszczańska i inż. Kuźmiński.

Po dokonaniu chrztu samolotu, stojący obok ofiarowanej maszyny pilot kolejarz Stanisław Krukowski, który w uroczystym dniu prowadził maszynę RWD 8 w zawodach, wypił tradycyjny łyk wina, którym chrzczone samolot.

Z kolei nastąpiło przemówienie prezesa Aeroklubu Wileńskiego kpt. Zakrzewskiego:

„Panie prezesie! Wielki Wódz Narodu Marszałek Piłsudski powiedział: „Przyjdą czasy, których znamię będzie wysiłek pracy, jak przedtem był wysiłek krwi i żelaza”. Czasy owe nadeszły. I kiedy następca Wielkiego Marszałka — Marszałek Śmigły-Rydz — rzucił hasło: „Podciągnijmy Polskę wzwyż”, jednym z pierwszych, którzy stanęli u łancucha, jest kolejarz polski. Podciągnijmy Polskę wzwyż, wznieśmy wysoko, uskrzydlijmy ją. Samolot ten, ufundowaliście Panowie Kolejarze, odpowiedzią waszą jest realny czyn, a nie frazesy. Niech samolot ten, ochrzczony „Kolejarzem II-im” roznosi po wszystkich szlakach powietrznych ofiarność kolejarza wileńskiego, niech świadczy, że gdzie chodzi o realną pracę dla dobra Ojczyzny, kolejarza nie zabraknie. Niech ofiarność wasza będzie przykładem dla społeczeństwa naszej ziemi.

Przyjmując ten dar od Wileńskiego Okręgu Kolejowego LOPP składam w imieniu Aeroklubu Wileńskiego go na ręce pana prezesa gorące podziękowanie i zapewnienie, że samolot ten w wysokim stopniu przyczyni się do spełnienia naszych zadań w przygotowaniu rezerw lotniczych”.

Przemówieniem tym została zakończona część oficjalna uroczystości przekazania samolotu. Po czym nastąpiły pokazy lotnicze.

PLUSKWI

tepi radykalnie pod gwarancją Zakład Dezfekcyjny Fumigators-Cimex Wilno, z 5-to Jarki 3-5, tel. 2277

KURJER SPORTOWY

Plany Polskiego Związku Bokserskiego

POZNAN, (Pat). Polski Zw. Bokserski pragnie rozegrać w ciągu najbliższego sezonu sportowego cztery spotkania międzypaństwowe. Doład zakontraktowane są dwa spotkania rewanżowe.

W grudniu ósemka pięciarska Polski stanie do meczu przeciw Norwegii najprawdopodobniej w Oslo, a w styczniu wzgl. lutym przyszłego roku w Warszawie.

Tłoczyński i Czajkowski w półfinale mistrzostw Łotwy

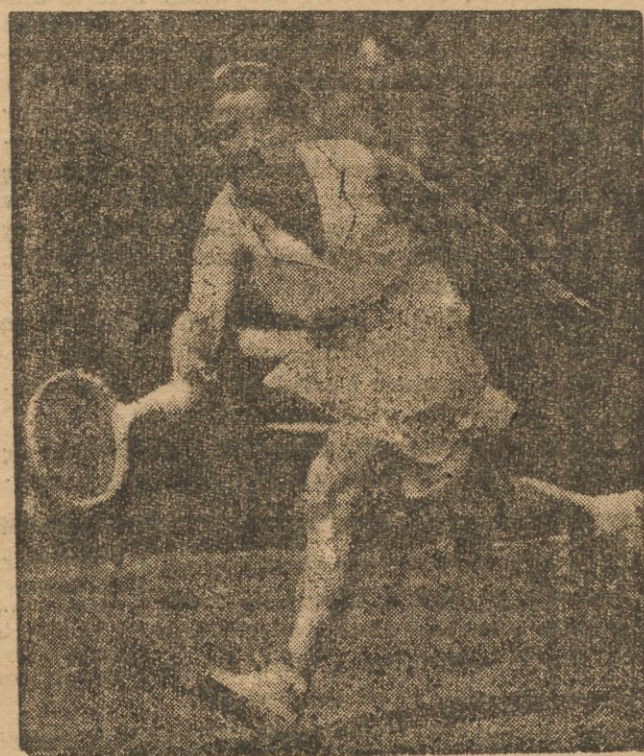
RYGA, (Pat). W turnieju tenisowym o mistrzostwo Łotwy w grze pojedynczej panów Tłoczyński pokonał Łotysza Zeile- 6:6, 6:1. Następnie Tłoczyński pokonał najlepszą rakię Łotwy Polisa 6:1, 6:3, kwalifikując się do półfinału.

Czajkowski pokonał Niemca Haendework 3:6, 6:3, 6:2 i wszedł również do półfinału.

wie Wzgl. w Poznaniu z reprezentacją Niemiec.

Ponadto P.Z.B. pragnie rozegrać dwa spotkania z silnymi zespołami. W rachubę wchodzi: Francja, Włochy i Irlandia oraz Węgry. Przede wszystkim P.Z.B. za leży na tym, aby nawiązać kontakt z nowymi przeciwnikami. Z reprezentacją Francji i Irlandii nasza ósemka narodowa jeszcze się nie spotykała.

Jadzejowska na korcie wimbledońskim



„Aresztowany” nieboszczyk...

Onegdaj wieczorem posterunkowy P. P. zatrzymał dorożkę konną, w której dwóch osobników włożyło jakiegoś nie- ruchomo siedzącego osobnika nie zdradzającego najmniejszych oznak życia.

— Co się stało!

— Zemdlał nam kolega, odpowiedział nledecydowanym głosem jeden z nieznanym.

— Dokąd go wieziecie!

— Do domu...

Zarówno wygląd „zemdlatego”, jak i ton odpowiedzi wydał się posterunkowemu podejrzanym.

— Zawiozę go do pogotowia i sta-

nąwszy na stopniach dorożki, kazał dorożkarzowi jechać na zaułek Franciszkański.

Wówczas dopiero jeden ze znajdujących się w dorożce przyznał się do tego, że włożył... nieboszczyka. Był nim szewc Sz. Mackin zam. przy ulicy Niemieckiej 6. Mackin zmarł w jednym ze szpitali wileńskich, zaś krewni postanowili przewieźć zwłoki do domu nie zapłacając się w pozwolenie policji.

Dorożka z nieboszczykiem skierowała się wówczas do komisariatu P. P. i dopiero po spisaniu protokołu przewieziono zwłoki do domu, gdzie czekała na nie rozpaczająca rodzina. (c).

Wydarzenia dnia ubiegłego

Seria nieszczęśliwych wypadków z powodu nieostrożnej jazdy, zapoczątkowana w maju b. r. nie ustaje. Również dzień wczorajszy nie stanowił wyjątku. Na moście Zwierzynieckim motocyklista Antoni Motoczewski (Mickiewicza 62) najechał na dorożkę konną Józefa Maksimowicza (Fabryczna 2). Dorożka i motocykl — uszkodzone. Dorożkarz doznał lekkich potłuczeń.

Wczoraj donosiliśmy o przejechaniu kobiety na moście Zielonym przez nieznanego motocyklistę. Policja ustaliła, że był nim Michał Korycki.

Na balkonie domu Nr. 1 przy ul. Zamkowej zapalił się wianki, którymi udekorowano balkon z racji Kongresu Maryjańskiego w Wilnie.

Ogień szybko ugaszono, wianki zapaliły się od świecy.

Z domu Nr. 22 przy ul. Wileńskiej, stanowiącego własność p. Spazera, oberwał się duży kawał gzymsu, który spadając na chodnik lekko zranił dwóch przechodniów.

10-letni Stanisław Grażul (Nowogródzka 123), syn kolejarza, trafił pod koła wagonetki. Chłopiec odniósł, na szczęście, stosunkowo lekkie obrażenia.

Wiadomości radiowe

WALKA Z PASOŻYTAMI.

Każdy sobie doskonale powinien zdawać sprawę, jak ważną rzeczą jest walka z pasożytami w chacie wiejskiej. Jest to przede wszystkim rzecz dowiedziona, że one właśnie są roznośnikami chorób zakaźnych, które mogą po prostu zarazić całą wieś, w razie, jeśli się pasożytów nie teści. O tej „walce z pasożytami” mówić będzie p. Halina Okryńska we wtorek, 6,7, o godz. 12,15 w ramach audycji dla wsi.

O PRZYTULKU T-WA DOBROCHYNNOŚCI.

Różne są losy starości. Czasem człowiek w dobrobycie oczekuje spokojnie śmierci, czasem pracuje do ostatniego tchu, czasem dopełnia swe dni w przytułkach dla starców. Największym takim przytułkiem w Polsce jest Zakład dla starców Wileńskiego T-wa Dobroczynności. O tym, jak płynie w nim życie pensjonariuszów, opowie radiosłuchaczom p. Wanda Boye, we środę, o godz. 13,30 w pogadance p. t. „Ostatni dom”.

NIE MASZ PANA NAD ULANA.

We czwartek, 8 lipca, bieżni ulani zanieśliśmy ochodzą swe święto pułkowe. Z tej okazji Rozgłoszenia Wileńskie nada w tym dniu, o godz. 12,15 krótką audycję, poświęconą naszym wileńskim kawalerzystom.

O TWÓRCZOŚCI ZWIERZĘCEJ.

Wytwórczość zwierzęca, a więc gałęź wytwórczości gospodarstwa wiejskiego, oparta na hodowli zwierząt i produkcji wszelkich wytworów, z nimi związanych (należą do niej: seicwarstwo i t. p.) jest bardzo ważną pozycją w całokształcie wiejskiego gospodarstwa, a więc i pozycją, wpływającą, przy racjonalnej organizacji na jego rentowność. Pogadankę na ten temat wygłosi p. Rudolf Mroszczyk, 9 lipca, o g. dz. 12,15 p. t. „Organizacja produkcji zwierzęcej” w cyklu pogadanek rolniczych.

ZDROJOWY „ODCZYT” CIOTKI ALBINOWEJ.

Drusieniki, znane uzdrowisko na naszych ziemiach, było już w różnoraki sposób omawiane. Swego zdania na ten temat nie wygłosiła jednak dotąd Ciotka Albinowa, Alby tę niewątpliwą lukę wypełnić stanie ona przed mikrofonem wileńskim w piątek, 9-go lipca, o godz. 18,10, by wygłosić poważny „odeczyt” o „Kuracji w Drusienikach”.

BEZ MOTORU.

Jednym z najbardziej emocjonujących, a jednocześnie wyrabiających szybką orientację i zimną krew sportów jest bez wątpienia szybownictwo. O jego ponętach, o lotach na prądach „wstępujących”, „złagowych”, „na ezole burzy” i t. p. — mówić będzie p. Józef Lewon w interesującej pogadance z cyklu „Na zielonej arenie” p. t. „Na skrzydłach komara” w sobotę, 9 lipca, o godz. 15,00 przed wileńskim mikrofonem.

O ZAWODZIE PILOTA KOMUNIKACYJNEGO.

Jednym z zawodów, do którego przywiązała się ogromna odpowiedzialność za życie i mienie powierzonych sobie ludzi, który wymaga zawsze zimnej krwi i „pewnej ręki” jest zawód pilota lotniczych linii pasażerskich. Będzie o tym wszystkim mowa w audycji dla starszych dzieci z cyklu „Kim jest twój tatuś?”, we wtorek, 6,7, o godz. 16,00. Nadawać ją będzie Rozgłoszenia Wileńskie w formie transmisji z lotniska na Porubanku.

DZIWIŃNA PUSZCZA W ZIŚNIENSZCZYŃNIE.

Do wyjątkowych zjawisk w świecie fauny i flory należą przetrzenie mszarów w pow. dziśnieńskim, wyróżnia się zaś wśród nich t. zw. puszcza jelnieńska o obszarze ponad 200 km. kw. Opisz ją we wtorek, o godz. 10,45 p. Michał Pawlikowski, wygłaszając z Wilna na wszystkie anteny Polskiego Radia felieton p. t. „Najdziwniejsza puszcza w Polsce”.

PSYCHOLOGIA ŻOŁNIERZA W LITERATURZE POLSKIEJ.

Tematy batalistyczne pociągają i pociągają wielu polskich literatów. Oczywiście zależnie od uosunkowania się do zagadnienia wojny i żołnierskiego rzemiosła, rozmaicie odmalowali wojnę, jej aktora — żołnierza i jego psychikę. Ten właśnie problem poruszy prof. Konrad Górski, omawiając „Psychologię żołnierza w literaturze polskiej”. W odczycie, który zostanie wygłoszony z Wilna na wszystkie polskie stacje we środę, 7 lipca, o godz. 16,45, prelegent omówi literaturę doby minioniej. W drugim odczycie, który zostanie wygłoszony 14 lipca, zastanowi się prof. Bórski nad literaturą współczesną.

RELIGIJNOŚĆ ORZESZKOWEJ A CIESZY DZISIEJSZE.

Przeżywamy niewątpliwie pewien renesans zainteresowania się twórczością Elżby Orzeszkowej. Czytujemy w czasopiśmie rozmaite rozprawy i artykuły na ten temat. We środę, 7-go lipca, o godz. 16,00, znany essayista i znawca literatury, prof. Marian Zdzichowski będzie mówił z Wilna na wszystkie stacje o religijności Orzeszkowej na tle czasów dzisiejszych.

Z książek pochodzi
Inteligencja narodu.

A. Semp.
WYSYŁKA NA LETNISKU
Wilno, Jagiełłowska 16

Czytelnia „Nowości”
Wielki wybór książek

Nowości, klasyczne, lektura szkolna,
naukowe i w obcych językach
Czynne od 12—18. Warunki przystępne

Echa radiowe

Kongres maryjański

Tydzień ubiegły upłynął w Wilnie pod znakiem wielkich uroczystości Katolickiego Świata — Kongresu Maryjańskiego. Do Wilna przybyły liczne rzesze wiernych z całej Polski. Dla tych, którzy z różnych względów przybyć nie mogli, Radio Polskie zorganizowało kilka audycji radiowych. W ten sposób całe społeczeństwo katolickie otrzymało możliwość pośredniego uczestnictwa w Kongresie.

Wymienimy tu niektóre audycje. W sobotę w południe odbyła się pogadanka p. T. Bireckiego o Kongresie Maryjańskim w Wilnie. O g. 18 odbyła się transmisja z Nabożeństwa z Ostrej Bramy. O g. 20 w ramach audycji dla Polaków z zagranicy ciekawą prelekcję o Ostrej Bramie wygłosił dr. Walerian Charkiewicz. Nie tylko więc Polacy-katolicy w kraju, ale i Polacy-katolicy na obczyźnie mogli w tym dniu zjednoczyć się duchowo z braćmi swymi z tamtej strony granicy. Zwłaszcza dla Polaków z Litwy Kowieńskiej dzień wczorajszy musiał być wielkim pokrzepieniem duchowym.

Z audycji dnia 3-go lipca wyróżnił nas także słuchowisko historyczne W. Achremowiczowej p. t. „Jak Karol Chodkiewicz do króla przemawiał”. Słuchowisko obdarzone wielkimi walorami wymagało amatorów prelekcji poważniejszych. Okres ogórkowy nie liczy ich wielu, co względu jednak na uroczystości kongresowe słuchowisko odbyło się w czasie właściwym.

Przed paru dniami wypadła kolejka na 2-gi felieton z cyklu „Typy i oryginały wileńskie”. Na pochwałę zasługuje przyczyną prelegentki, która obrała za temat dzieje istot nleżających.

Z żyjącymi trzeba być strożnie. Nigdzie na świecie nie ma chyba tylu obraźliwych, co w kochanym Wilnie.

Świat teatralny z wieku XIX-go tak interesująco opisany w książce A. Millera, o teatrze i muzyce polskiej na Litwie odżyło w prelekcji p. M. Aleksandrowiczowej. Typy ówczesnych władców teatru p. Morawskiej i Każyńskiego znalazły swój konterfekt wierny i szczegółowy. Czekamy na 3-cią porcję „oryginałów”.

Wróćmy jeszcze na chwilę do audycji Budzławskiej. Przeciwny słuchacz radia nie wyobraża sobie z jakimi wielkimi trudnościami związana jest transmisja z naszej prowincji. Przede wszystkim sieć telefoniczna wymaga już oddawna gruntownej modernizacji. Kapryśna pani dzisiejszego świata — elektryczność zawsze może spłatać jakiegoś figla. Na kwadrans przed audycją jeszcze nie można być zupełnie pewnym: uda się, czy się nie uda?

No, ale chwala Bogu, z Budzławia udało się. Zwłaszcza podobają się publiczności wileńskiej chóry budzławskie. Zapewne już niedługo posłyszemy inny Budzław. Jaki? To jeszcze na razie pozostaje tajemnicą! I.

KRONIKA

TEATR I MUZYKA

RADIO

Nieszczeniwy wypadek harcerza „Czarnej trzynastki”

Wczoraj wieczorem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi harcerz drużyny „Czarnej Trzynastki” Wiktor Augul. Augul zjechał na rowerze z wysokiego pagórka na ulicy Targowej. W pewnej chwili chcąc wymiąć przechodniów wywinął koziółka i upadł na bruk, doznając wstrząsu mózgu.

Bójka na tle romantycznym na ul. Niemieckiej

Na ulicy Niemieckiej wynikła wczoraj bójka pomiędzy kilkoma osobnikami. Podczas bójki został uderzony kilkakrotnie kastelem w głowę Jan Korwel (Szawelska 1).

Bójkę zlikwidowała policja, zatrzymując dwóch napastników. Stwierdzono, że tło bójki było romantyczne. Lekarz pogotowia stwierdził, że Korwel otrzymał trzy rany ciała w czoło. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy skierowano go do szpitala. (c).

dziwniejszej puszcy w Polsce — felieton wygłosił Michał Pawlikowski; 17.00 W setną rocznicę urodzin Władysława Żeleńskiego; 17.50 Wywczasy w Werkach i nad Zielonymi jeziorami — wygł. Kazimierz Leńczycki; 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 18.10 Chwilka literacka w jęz. polskim; 18.20 Muzyka polska; 18.40 Program na środę; 18.45 Wł. Wiad. Sport; 18.50 Pogadanka; 19.00 Medycy i chorzy w krzywym zwierciadle humoru; 19.15 Utwory Ryszarda Wagnera; 19.50 Utopia wypoczynkowa czy sportowa; 20.00 Muzyka lekka w wykonaniu Ork. Wileńskiej pod dyr. Władysława Szepeńskiego z udziałem Luby Lewickiej (sopran kolarotuwowy); W przerwie około godz. 20.45 Dziennik wiecz. i Wiadomości roln. 21.45 Wielki świat Gapowie — Jana Lama (recytacja) 22.00 Pieśni węgierskie w wyk. Bela Csoka; 22.30 Drobiazgi fortepianowe w wyk. Napoleona Fanty; 22.50 Ostatnie wiad. Przegląd prasy; Komunikat; 23.00 Tańczymy; około godz. 23.10 Praski na dobranoc; 23.30 Zakończenie.

PONIEDZIAŁEK, dnia 5 lipca 1937 roku.
6:15 — Pieśń poranna; 6:18 — Gimnastyka; 6:38 — Muzyka z płyt; 7:00 — Dziennik poranny; 7:10 — Muzyka z płyt; 8:00 — 11:57 — Przerwa; 11:57 — Sygnał czasu i hejnał; 12:03 — Dziennik południowy; 12:15 Chwilka społeczna LOPP Kolojowego; 12:25 Ludwik van Beethoven — Sonata cis moll; 12:40 — Audycja poświęcona rzemiosłu drukarskiemu; 13:00 — Muzyka popularna; 14:05—15:00 — Przerwa; 15:00 — Wesoły fortepian; 15:10 — Życie kulturalne; 15:15 — Sprawa Edyty — Taylor-Relidzińskiego; 15:25 — Koncert rozrywkowy; 15:45 — Wia domości gospodarcze; 16:00 — Gdy wielcy ludzie byli mali — Wielki Korsykanin — audycja dla dzieci starszych; 16:15 — Utwory fortepianowe na 4 ręce J. Zarębskie go. 16:45 — Tajemniczy człowiek — pułkownik Lawrence — fel.; 17:00 — Koncert ork. 17:50 — Świętojańskie ziele — pog. dr Kołedziejczyka; 18:00 — Z naszego kraju — Szlakiem Batorego i Napoleona ku czerwonej granicy — pog. Wład. Mazura; 18:10 — K. Debussy — Kwartet D-moll; 18:40 Program na wtorek; 18:45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18:50 — Pogadanka aktualna; 19:00 — Bitwa pod Kosiuchówką — audycja żołnierska; 19:30 — Po szóstym biegu kolarskim dookoła Polski — pog.; 19:40 Plywactwo polskie na przełomie — pogadanka sportowa; 19:50 — Wiad. sportowe; 20:00 Koncert rozrywkowy; 20:45 — Dziennik wieczorny; 20:55 — Pogadanka aktualna; 21:00 W setną rocznicę urodzin W. Żeleńskiego — w wyk. orkiestry Polskiego Radia i solistów W. przerwie ok. 21:45 Wielki świat Gapowie — Jana Lama — recytacja; 22:50 — Ostatnie wiad.; 23:00 — Tańczymy; 23:00 Tańczymy; 23:10 Praski na dobranoc; 23:30 Zakończenie.

WTOREK, dnia 6 lipca 1937 roku.
6:15 Pieśń; 6:18 Gimn. 6:38 Muzyka; 7:00 Dziennik por. 7:10 Muzyka; 8:00 Przerwa; 11:57 Sygnał czasu; 12:00 Hejnał; 12:03 Dziennik poł. 12:15 Audycja dla wsi: Walka z pasożytami — pogadanka Haliny Okryńskiej; 12:25 Koncert; 13:00 Muzyka popularna; 14:05 Przerwa; 15:00 Włoskie piosenki; 15:10 Życie kulturalne; 15:15 Odcinek prozy; 15:25 Muzyka operetkowa; 15:45 Wiad. gospod. 16:00 Czym jest twój tatuś — pilotem linii lotniczej (transmisja z lotniska z Portubanki) — audycja dla dzieci starszych; 16:20 Drobiazgi skrzypcowe (płyty); 16:45 O naj-

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wyminienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.
2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).
3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwrotnie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto”

HELIOS „MAYERLING”

Monumentalny film, ilustrujący dzieło miłości najpiękniejszej pary kochanków arcyksięcia Rudolfa Habsburga i baronówny Vetsery. W rol. gl.: Charles Boyer i Danielle Darrieux. Przepyszna wystawa.

OGNIKO ROBERTA

Dziś. Ostatnie słowo w dziedzinie komedii muzycznej. Film waznych marek p. l. W rolach głównych: Fred Astaire, Ginger Rogers, Irene Dunne. Orkan tańca. Orgła melodij. Wulkan humoru. Film dowcipny dla osób od lat 14-tu. Nad program UROZMAIACONE DODATEK. Początek o 6-ej, w niedzielę o 4-ej

SWIATOWID GITTA ALPAR

Dziś słynna śpiewaczka. W swojej najnowszej operetce filmowej „TA ALBO ŻADNA” MAX HASEN. Nad program aktualna

pliwie, czy on sam był w przyjaźni z d-r-em Harriganem i czy nie mógłby jakoś znaleźć dla siebie alibi.

— Nikt nie widział pana wychodzącego ze szpitala — dodał z pewnym szacunkiem, jakby przypominając sobie, że ten człowiek odziedziczył z czasem wpływy i kapitały Melady'ch — a musimy sprawdzić alibi wszystkich gości, którzy byli tej nocy we wschodniej części szpitala.

Mógł powiedzieć wprost, że miał na myśli osoby, które mogły ewentualnie pragnąć śmierci d-ra Harrigana, tak znacząca była jego intonacja. Court Melady, od pierwszej chwili chłodny i obojętny, teraz poprosił złodowacił. Odpowiedział odniechcenia, że jeżeli koronerowi chodzi o jego alibi to on go nie ma.

— Ale coś znowu! — rzekł grzecznie koroner. — Cóż znowu! Dziękuję panu... Przepraszam, jeszcze chwile!

Sierżant Lamb położył na biurku kartkę. Koroner rzucił na nią okiem, spojrzał z niechęcią na sierżanta i zwrócił się znów do Courta Melady'ego, który czekał z kamienną twarzą.

— Meżby pan był łaskaw powiedzieć nam, gdzie pan był dziś w nocy między pierwszą i trzecią?

Choć Court musiał się od razu zorientować, że koroner nawiązuje niezręcznie do napadu na Dionę, to przecież zachował w dalszym ciągu niewzruszony spokój. Podług niego ten incydent był związany z morderstwem, ale otwarcie się o nim nie mówił.

(D. o. n.).

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
— Dzisiaj w poniedziałek wieczorem o godz. 8.15 po cenach propagandowych komedia znanej spółki aktorskiej Calhava i Fiers'a „Zakończani”. W sobotę premiera nieznanego dotąd w Wilnie polskiego autora Eugeniusza Fiolanda, oryginalna komedia z życia amerykańskiego p. t. „Bessie”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.
— Dziś po raz czwarty klasyczna operetka R. Planquette „Dzwony z Corneville”. — Recital Ady Sari w „Lutni”. Jutro recital światowej sławy śpiewaczki Ady Sari, która czarować będzie słuchaczy wykonaniem arcy operowych i pieśni.
— „Frontem do radości”. W czwartek do 8 lipca zespół artystów Cyrulika Warszawskiego z J. Andrzejewską, St. Górską, T. Olszą i L. Lawińskim na czele wystąpi w przebojowej rewii „Frontem do radości”.

KAŻDY PRZEMYSŁOWIEC KUPIEC HURTOWNIK I DETALISTA

zyska sobie najlepszą klientelę ogłaszając się w najpopularniejszym piśmie codziennym na Ziemiach Poła. Wschodnich

KURJER WILEŃSKI

WILNO ul. Bisk. Bandurskiego tel. 99



„czytając gazetę czy zwraca Pan uwagę na reklamę?”

— A wie Pan, przecież to jest niezawodny informator handlowy, ciekawy i praktyczny, a wiadomości, czerpane z reklam, ułatwiają Panu wybór towaru i prowadzą do odpowiedniego źródła zakupu.

Dlatego też, rozsądny przemysłowiec, troszczący się o popularność swych wyrobów, lub kupiec, który chce zdobyć liczną klientelę — reklamuje się stale w „KURJERZE WILEŃSKIM”.

— To jest wierny i niezawodny sposób zdobycia klienteli.



ADMINISTRACYJNA.

— 7 protokołów za potajemny handel. W ciągu dnia wczorajszego organa policyjne sporządziły 7 protokołów za uprawianie potajemnego handlu w niedzielę. Większość protokołów sporządzono w rejonie gheła żydowskiego.

Z POCZTY.

— Adresowanie korespondencji do Narocza. Celem uniknięcia opóźnień w otrzymywaniu listów i gazet wysyłanych do miejscowości w pobliżu jeziora Narocz i noszących tę samą nazwę Dyrekcja Poczty wyjaśnia: listy i gazety przeznaczone dla osób przebywających w schroniskach „T-wa Miłośników Narocza” i pobliskich od strony Międzyzdroli winny być adresowane: poczta Narocz — Schronisko, zaś do innych miejscowości o nazwie Narocz, jak: stacja kolejowa, miasteczko, schroniska i t. p. położonych od strony Kobylnika — korespondencja winna być adresowana poczta Narocz.

AKADEMICKA.

— Akademickie Koło Rozwoju Ziemi Wschodnich w Wilnie wysłała podczas wakacji letnich na Uoleśie kilku akademików medyków, celem zapoznania się ze stanem zdrowotnym mieszkańców Polesia oraz niesienia im doraźnej pomocy lekarskiej. Na zrealizowanie wyżej wymienionego przedsięwzięcia, jak niesienie doraźnej pomocy lekarskiej, Koło otrzymało niezbędne materiały od miejscowego Czerwonego Krzyża, za co składa podziękowanie.

BOLACH GŁOWY
Kosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM
PSZCZOŁKA

AKUSZERKA MARIJA Laknerowa
Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. ul. J. Jasłowskiego 5-16 róg Ofiarnej (ob. Sądu)
KUPIE mały kredens jesionowy i stół. Zgłoszenia pisemne: Redakcja „Kurjera Wileńskiego” Nr.

RESTAURACJA „ITALIA”
przy hotelu „Italia” — telefon 13-61
codziennie przygrywa styn. zesp. śpiewno-muzyczny pod kierownictwem **Arnolda Fidlera**

LIPIEC 5
Poniedziałek
Dziś Antoniego Zakkaria
Jutro Izajasza Pr.
Wschód słońca — g. 2 m. 52
Zachód słońca — g. 7 m. 54
Sposztrzenie Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 4.VII. 1937 r.

— Przewidywany przebieg pogody w-g Pima do wieczora dn. 5. VII. 37 r. W dalszym ciągu Polskę zalegać będzie powietrze zwrotnikowo-kontynentalne z właściwym mu typem pogody słonecznej i upalnej. Jedyne nad dzielnicę północną napłyne powietrze chłodniejsze, powodując wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz.
Rankiem miejscami mglisto. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Cisnienie 763
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 9
Opad ślad
Wiatr półn.-zachodni
Tend.: spad. ciśnienia
Uwagi: Chmurno, po poł. przelotny deszcz.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sapożnikowa (Zawalna 41); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) S-ów Augustowski (Mickiewicza 10); 4) Narbuta (Sw. Janka 2); 5) Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyr (Legionów 10) i Zajczkowski (Witoldowa 22).

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorządny — Ceny przystępne. Telefony w pokojach Winda osobowa

MIEJSKA

— Bezrobocie zmniejsza się. W ciągu minionego tygodnia liczba bezrobotnych uległa dalszemu zmniejszeniu. W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie zmniejszyło się o 65 osób. Obecnie Wilno liczy 4920 bezrobotnych, przy czym, największy odsetek stanowią pracownicy umysłowi i niewykwalifikowani robotnicy fizyczni.

— Pożyczki na rozbudowę. Onegdaj odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Porządek dzienny wypełniła sprawa pożyczek na remonty domów i wykańczanie rozpoczętych już budowli. Przyznano kilkanaście pożyczek na sumę przeszło 50.000 złotych.

— Strajk krawców chałupników. W Wilnie trwa strajk krawców, pracujących dla sklepów gotowych ubrań. Strajk ma podłoże ekonomiczne. Strajkujący krawcy żądają podwyżki głodowych zarobków.

Mignon G. Eberhart
GDY PACJENT ZNIKŁ...
POWIEŚĆ

— Tak, proszę pana.
Panna Blanc potwierdziła zeznania Teubera tak dalece jak mogła.
— Czy oprócz posługacza użył kto windy ciężarowej w noc siódmego lipca? — zapytał koroner.
— Nie, proszę pana — odparła z całą stanowczością panna Blanc. — Wiedziałabym, bo to istne trzęsienie ziemi.
— Czy tej nocy nie zaszło w pań rejonie szpitalnym nic wyjątkowego?
— Nie. Do przyjazdu policji mieliśmy spokojną noc.
Lillian Ash również potwierdziła zeznania Teubera, ale jakby ze złością czy z niechęcią. Wyglądała bardzo miernie i widać było, że ją to wszystko męczy.
— ...winda gdzieś utknęła wobec czego Teuber pojechał z wózkiem do tej ciężarowej, panna Keate poszła na górę do sali operacyjnej, a ja wróciłam do mojego pacjenta. W niedługą chwilę potem usłyszałam krzyk panny Keate i wybiegłam na korytarz. Panna Keate stała w drzwiach windy i...
Wstrząsnęła się gwałtownie, wywołując wśród obecnych odruch współczucia.
— Czy pani pacjent nie spał? — pytał koroner.
— Spał. Miał dobrą noc. Dopiero zamęt go obudził. Od wieczora spał prawie bez przerwy.
— Hm — mruknął znacząco koroner, tak jakby powiedział: „To znaczy, że on nie może zapewnić pani alibi”. Musieli to zresztą pomyśleć wszyscy. Reporterzy stawiali uszu a Lillian spłotła nerwowo na kolanach duże ręce i jej grubo upudrowana twarz opłynęła powoli ciemnym rumieńcem.

Koroner wypytął ją szczegółowo o noc zbrodni. Pamiętał jej zmierzowaną twarz tak, jakby nie spała od wielu nocy. Pamiętał stanowcze zaprzeczenie, jakoby mogła coś wiedzieć o morderstwie. Faktycznie powtórzyła to wszystko co ja, Ellen i Nancy zeznałyśmy przed sierżantem. Wreszcie pozwolono jej wrócić na miejsce i wywołano kolejno mnie, Ellen i Nancy. Ale z nami rozprawiono się szybko. Widać sierżant Lamb czuł, że nie powiem koronerowi nic nowego. Sędziowie przysięgli i w ogóle wszyscy obecni wysłuchali moich zeznań z ogromnym zainteresowaniem. Koroner wypytał mnie szczegółowo o dwie bezskuteczne wyprawy na trzecie piętro w poszukiwaniu pacjenta i d-ra Harrigana.

Nazwisko Piotra Melady'ego wracało w czasie śledztwa dziwnie uporczywie. Oczywiście było to nieuniknione, ale za każdym razem przez audytorium przebiegał jakby prąd elektryczny. Śledztwo dotyczyło przede wszystkim śmierci d-ra Harrigana, lecz zniknięcie Piotra było z nią połączone za ściśle, żeby je można wyłączyć jako coś oddzielnego. Przypuszczenie, że Piotr zabił d-ra Harrigana, nasuwało się nieodparcie. Napomniano, że musiał to uczynić w samoobronie i wiadoma ogólnie nieprzyjaźń między tymi dwoma ludźmi uczyniła przedmiotem badań. Zapytano o to Courta.

— Wiem tylko — odparł chłodno — że byli ze sobą źle. Z jakiego powodu — nie mam pojęcia.

Przyparty do muru oświadczył wręcz, że o sprawach tęsa nie wie w ogóle nic.

Ale panował nad sobą wspaniale i nie zaczął się nawet wtedy, gdy koroner zapytał go trochę uszczy-

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1-3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30 — 15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja reklam nie zwraca.

Oddziały: Nowogródka, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieswież, Stomil, Szczecyn, Stalce, Wołozyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji: zł. 2.50, za wst. w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednorzędny. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.